

POLSKIE FORUM



OBYWATELSKIE

Polska rodzina

Jaka jest, jak się zmienia?



Gdańsk 2009

POLSKIE FORUM OBYWATELSKIE

wieloletni, międzyrodowiskowy **projekt obywatelski** powstały wolą uczestników I Kongresu Obywatelskiego, który odbył się w dniu 12 listopada 2005 roku w Warszawie.

Cele Polskiego Forum Obywatelskiego:

- stymulowanie **refleksji modernizacyjno-rozwojowej**, służącej wspólnemu kształtowaniu przyszłości Polski,
- stymulowanie rozwoju **wspólnotowości** Polaków i **kapitału społecznego** w Polsce

Realizacji tych celów służą:

- ogólnopolskie i regionalne Kongresy Obywatelskie — jako miejsce spotkań i dyskusji różnych środowisk i pokoleń zarówno z Polski metropolitalnej, jak i lokalnej,
- spotkania sieci dialogu: „Projekt Cywilizacyjny dla Polski”,
- publikacje książkowe i prasowe,
- debaty publiczne z partnerami medialnymi (takie jak np. „W poszukiwaniu portretu Polaków” z „Rzeczpospolitą” i „Wirtualną Polską”),
- strona www.pfo.net.pl.

Polskie Forum Obywatelskie jest płaszczyzną systematycznych spotkań i dialogu środowisk gospodarczych, naukowych i pozarządowych różnych pokoleń. Metacelem tych interaktywnych spotkań jest stworzenie **nowego języka** opisu teraźniejszości i przyszłości Polski. Języka, który odpowiadałby podejściu **holistycznemu** do rozwoju, w którym swoje miejsce ma zarówno szeroko rozumiana kultura, ramy instytucjonalno-prawne, jak i polityka publiczna.

Polskie Forum Obywatelskie ma charakter **pozapartyjny**.

Organizatorem Polskiego Forum Obywatelskiego jest Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową.

Polska rodzina

Jaka jest, jak się zmienia?

Małgorzata Sikorska



Gdańsk 2009

© Copyright by
Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową
80-227 Gdańsk, ul. Do Studzienki 63
tel. (058) 524 49 00
faks (058) 524 49 08
www.ibngr.pl
e-mail: ibngr@ibngr.pl

Redakcja naukowa i redakcja serii

Jan Szomburg

Redakcja

Alicja Dąbrowska-Nowacka

Skład (T_EX)

Łukasz Sitko

ISBN 978-83-7615-037-6

CIP - Biblioteka Narodowa

Polska rodzina - jaka jest, jak się zmienia? /
[red. nauk. Jan Szomburg ; Polskie Forum
Obywatelskie]. - Gdańsk : Instytut Badań nad
Gospodarką Rynkową, 2009. - (Wolność i Solidarność
; nr 20)

Wydanie I
Gdańsk 2009

Spis treści

<i>Wstęp</i>	5
<i>1. Partnerstwo w rodzinie — deklaracje czy praktyka?</i>	6
<i>2. Między matką Polką a nową matką?</i>	15
<i>3. Polski ojciec się zmienia</i>	27
<i>4. „Napinka” rodziców a nowe trendy w wychowaniu</i>	34
<i>Zakończenie</i>	41
<i>Bibliografia</i>	44

Wstęp

Celem niniejszej publikacji jest możliwie wyczerpujące przedstawienie sytuacji polskich rodzin. Cel to bardzo ambitny, gdyż pierwsza odpowiedź, jaką możemy podać na ogólnie postawione pytanie: *Jakie są współczesne polskie rodziny?*, brzmi: są różne. Na pierwszy rzut oka to odpowiedź naiwna i wskazująca na brak kompetencji odpowiadającego. Jednak, gdy głębiej się zastanowić, stwierdzenie to nie wydaje się już tak nierozsądne i płytkie. Od rozpoczęcia transformacji systemowej, sfera życia rodzinnego w Polsce przechodzi — podobnie jak wszystkie inne wymiary życia społecznego — głębokie i mocno przyspieszone przemiany. Przemiany te w sposób nierównoznaczny dotyczą i determinują funkcjonowanie różnych grup społecznych. I dlatego też, opisując polskie rodziny, można mówić i o tradycyjnym wzorze rodziny, w którym ważny jest patriarchat i sztywny podział obowiązków wyznaczany przez płeć, ale także i o podbudowanym indywidualizacją — która jest jednym z ważniejszych wyznaczników życia społecznego współczesnych społeczeństw — modelu rodziny opartej na idei partnerstwa i współodpowiedzialności. Te dwa modele: rodziny „tradycyjnej”¹ i nowoczesnej wyznaczają dwa krańce kontinuum, w które można wpisać współczesne polskie rodziny.

Spróbujemy pokazać różnorodność sytuacji rodzin, przyglądając się kolejno najważniejszym aspektom życia rodzinnego, poczynawszy od podziału obowiązków domowych

¹ Używanie przymiotnika „tradycyjna” w stosunku do rodziny wprowadza pewien nieporządek. Uściślijmy więc, że rodziną „tradycyjną” określać będziemy rodzinę nuklearną, która pojawiła się w XIX wieku, nie zaś wielopokoleniową rodzinę-klan z okresu feudalnego, choć „tradycyjnie” to określenie właśnie do tego modelu rodziny przynależy, analogicznie do społeczeństwa „tradycyjnego”, w którym ta forma rodziny istniała. Podobnie definiują rodzinę tradycyjną Silverstein i Auerbach: „Mówimy o rodzinie «tradycyjnej» jako o heteroseksualnym związku dwojga dorosłych, rodzinie «nuklearnej», w której mąż spełnia rolę tzw. *breadwinnera* a żona zajmuje się domem” (Silverstein, Auerbach 2005, s. 34). Natomiast „modern family” — zdaniem tych autorów — to rodzina, w której oboje partnerów pracuje i zarabia na dom, a kobieta dodatkowo jest jeszcze odpowiedzialna za opiekę nad dziećmi i ich wychowanie oraz za prace domowe, zaś „postmodern family” jest rozumiana jako dekonstrukcja tradycyjnej rodziny i w tym sensie para lesbijek, czy para bez dzieci tworzą taką właśnie rodzinę, gdyż ich związki podważają definicję rodziny tradycyjnej. Krystyna Slany zauważa: „Termin «rodzina tradycyjna», kiedyś jednoznacznie wiązany z rodziną społeczeństw rolniczych, w wielu publikacjach odnosi się do fazy rozwoju małżeństwa i rodziny w społeczeństwie przemysłowym” (Slany 2002, s. 55).

(znajdzie się tu zestawienie idei z praktyką życia codziennego), poprzez model matki i ojca (sprawdźmy, czy można mówić o powstaniu nowego wzoru macierzyństwa i ojcostwa, a jeśli tak — to na ile jest on powszechny w społeczeństwie), do sposobów wychowywania dzieci (przyjrzymy się temu, co jest ważne w relacji rodzice — dzieci, i w jakim stopniu zmienia się podejście do socjalizowania dzieci).

Cenne i ciekawe byłoby określenie, ile rodzin funkcjonuje w modelu tradycyjnym, ile w nowoczesnym, ile kobiet identyfikuje się z figurą matki Polki, ile z nową matką itd. Niestety, rzadko będzie to możliwe, i to zarówno z uwagi na dostępność (a raczej niedostępność) danych, jak i na ogólny problem ze zmierzeniem tak złożonego zagadnienia. Postaramy się jednak pokazać, co w funkcjonowaniu rodziny jest wzorem powszechnym, dominującym, a co jest nowym trendem.

Na zakończenie spróbujemy znaleźć odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu owe nowe trendy mogą determinować wzór rodziny w Polsce w przyszłości. Wyzwanie to jeszcze większe niż nakreślenie spójnego i pełnego obrazu sytuacji rodzin we współczesnej Polsce. Nie od dziś bowiem wiadomo, że nauki społeczne mają niemały problem z przewidywaniem. Niemniej jednak, warto nad tym się zastanowić i podjąć ryzyko.

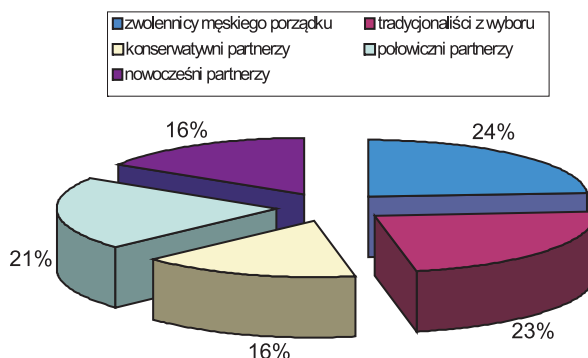
1. Partnerstwo w rodzinie — deklaracje czy praktyka?

Mniej więcej od końca lat 60., w dyskursie eksperckim socjologów, psychologów społecznych, którzy opisują współczesne społeczeństwa zachodnie — ale także i w rzeczywistości kreowanej przez media (w prasie, w wypowiedziach celebrytów, w popularnych serialach telewizyjnych) — coraz częściej pojawia się wzorzec małżeństwa lub związku nieformalnego opartego na partnerstwie. W tym modelu małżonkowie lub partnerzy, pracując zawodowo, starają się dzielić obowiązkami domowymi oraz wychowywaniem dzieci. Żadne z nich nie ma decydującego głosu w ważnych sprawach rodzinnych, przeciwnie — ważne jest rozmawianie, negocjowanie, dogadywanie się. W tym sensie, można postawić tezę, że model społeczeństwa zorganizowanego wokół idei demokratycznych znajduje odzwierciedlenie we wzorze rodziny.

W jakim stopniu wzór rodziny partnerskiej przeniknął do codziennego funkcjonowania polskich rodzin? Jeśli zaś przeniknął, to czy jedynie na poziomie deklaracji, poglądów i opinii — czy może na poziomie zachowań?

W 2004 roku instytut badawczy Pentor przeprowadził badanie na ogólnopolskiej reprezentatywnej próbie, którego efektem było między innymi skonstruowanie segmentacji postaw wobec równouprawnienia płci. Autorzy wyodrębnili pięć kategorii, które mają odzwierciedlać podejście do równouprawnienia w społeczeństwie (rysunek 1).

Rysunek 1. Segmentacja postaw wobec równouprawnienia płci



Źródło: Pentor, badanie: Kobieta 2004, wyniki dostępne na stronie: www.pentor.pl

Dwie z wyodrębnionych kategorii: *zwolennicy męskiego porządku* oraz *tradycjoniści z wyboru*, łącznie stanowiący 47% ogółu badanych, opowiadają się za tradycyjnym, niepartnerskim podziałem ról w rodzinie. Zdaniem osób zakwalifikowanych do pierwszej z tych grup, rodzina funkcjonuje najlepiej, gdy mężczyzna pracuje, a kobieta zajmuje się domem, co ma „leżeć w jej naturze” a jednocześnie ma dawać kobiecie tyle samo satysfakcji, co praca zawodowa. Sądzą oni, że główną rolą kobiety jest „wspieranie i pomaganie” mężczyźnie, a nawet „bycie gotową na każde jego zawołanie”, rzadko przyznają paniom prawo do wyrażania własnych poglądów i przekonań, tylko niektórzy z nich (32% osób zakwalifikowanych do tego segmentu) uznaje prawo kobiet do decydowania o posiadaniu dzieci. W tej kategorii znaleźli się częściej mężczyźni (69%) niż kobiety, osoby z wykształceniem podstawowym i średnim (65%), mieszkający na wsi (47%). Najliczniejszą grupę *zwolenników męskiego porządku* stanowią emeryci i renciści, rolnicy oraz robotnicy (56%).

Poglądy *tradycjonalistów z wyboru* są bardziej skomplikowane — z jednej strony sądzą oni, że kobiety i mężczyźni mogą być dobrymi pracownikami — i dają paniom prawo do poświęcania się pracy, twierdzą również, że partnerzy powinni dzielić się obowiązkami domowymi, z drugiej jednak strony — opowiadają się za modelem rodziny, w której tylko mężczyzna pracuje, oraz wierzą, że zajmowanie się domem i opiekowanie dziećmi „leży w naturze kobiety”. Można więc sądzić, że popieranie pracy zawodowej to przede wszystkim deklaracje, a nie odbicie rzeczywistej sytuacji. Kim są *tradycjoniści z wyboru*? Co ciekawe, to głównie kobiety (co w części może tłumaczyć tę ambiwalencję — w deklaracjach kobiety idą dalej, niż na to pozwala ich sytuacja). Częściej niż w populacji do grupy tej należą osoby powyżej 60. roku życia (31%) oraz osoby z podstawowym wykształceniem (39%). *Tradycjoniści z wyboru* — a może lepiej powiedzieć: *tradycjonalistki* — to przede wszystkim gospodynie domowe oraz emeryci i renciści.

Przedstawiciele pozostałych trzech kategorii: *konserwatywni partnerzy*, *połowiczni partnerzy* oraz *nowocześni partnerzy* — którzy łącznie stanowią 53% ogółu badanych, są w mniejszym bądź większym stopniu zwolennikami równouprawnienia. Nawet *konserwatywni partnerzy* są przekonani, że równouprawnienie — zarówno jeśli chodzi o obowiązki domowe, jak i pracę zawodową — jest „najlepsze dla związku”. W dodatku sądzą, że praca zawodowa może dawać kobietom więcej satysfakcji niż zajmowanie się domem. Ich konserwatyzm przejawia się zaś — po pierwsze — w podejściu do małżeństwa: ich zdaniem jego podstawowym celem jest posiadanie dzieci; traktują związek małżeński jako świętość, od której nie można odstąpić, nawet gdy partnerzy stracili do siebie uczucia, oraz — po drugie — w poglądach na temat decydowania kobiet o sobie samych — np. jedynie 26% spośród *konserwatywnych partnerów* daje kobiecie prawo do odmowy posiadania dzieci, a 15% — do podjęcia samodzielnej decyzji o usunięciu ciąży. Do tej grupy należą w równym stopniu mężczyźni i kobiety, osoby z wyższym i średnim wykształceniem, oraz ze średnim i z wyższym od średniej dochodem w gospodarstwie domowym. Najliczniejszą grupę wśród nich stanowią 30- i 40-latkowie.

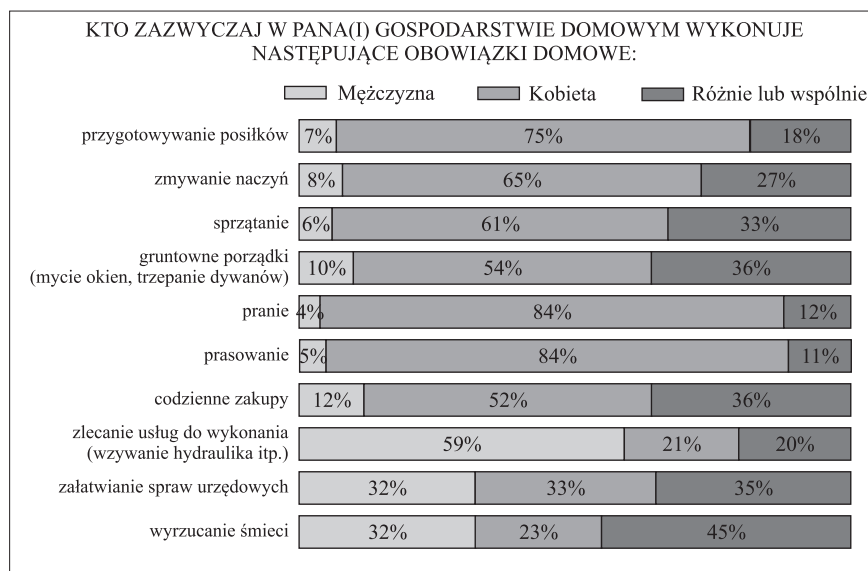
Bardziej liberalni w swych sądach niż *konserwatywni partnerzy* są *połowiczni partnerzy*. Ich „połowiczność” polega na tym, że choć godzą się na równouprawnienie, także w sprawach obyczajowych, jednak woleliby, żeby kobieta z owych praw nie korzystała (np. znacznie większą tolerancję mają dla uprawiania seksu przedmałżeńskiego przez mężczyzn niż przez kobiety). Twierdzą, iż posiadanie dzieci to podstawowy cel małżeństwa oraz że kobieta powinna bardziej poświęcać się dzieciom niż mężczyzna. Pomimo deklaracji o równouprawnieniu w pracach domowych oraz w pracy zawodowej, *połowiczni partnerzy* troskę o byt rodziny pozostawiają jednak mężczyznom. Do tej kategorii należą głównie kobiety. *Połowiczni partnerzy* — a raczej *partnerki* — pochodzą z różnych grup wieku i klas społecznych.

Nowocześni partnerzy reprezentują najbardziej liberalne poglądy, zarówno jeśli chodzi o równouprawnienie (94% z nich daje kobiecie prawo do zajmowania się przede wszystkim pracą zawodową, 92% sądzi, że partnerzy w równym stopniu powinni dzielić się obowiązkami domowymi), jak i o obyczajowość (na przykład osoby te przykładają najmniej wagę do „czystości” przedmałżeńskiej i nie mają nic przeciwko temu, gdy mężczyzna bądź kobieta ma bogate seksualne doświadczenia przedmałżeńskie. Nie zgadzają się również ze stwierdzeniem, że powołaniem kobiety jest rodzenie dzieci). *Nowocześni partnerzy* różnią się również od pozostałych grup najbardziej „niezobowiązującym” podejściem do związku kobiety i mężczyzny, odrzucają na przykład pogląd, iż podstawowym celem małżeństwa jest posiadanie dzieci. Kim są nowocześni partnerzy? 62% tej grupy to mężczyźni, są to przede wszystkim osoby młode do 29. roku życia, osoby z gospodarstw domowych osiągających najwyższy dochód.

Co wynika z tej segmentacji? Czy można powiedzieć, że połowa naszego społeczeństwa to zwolennicy partnerskiego modelu związku? Podobne wnioski formułują Anna Titkow i Danuta Duch-Krzystoszek na podstawie w swoich badań nad modelami rodziny. Jak piszą autorki: „Największą popularnością cieszy się w polskim społeczeństwie partnerski model rodziny (59%), w której zarówno mąż, jak i żona mniej więcej tyle samo czasu przeznaczają na pracę zawodową, oboje w równym stopniu zajmują się domem i dziećmi. Ponad dwukrotnie mniej zwolenników (24%) ma tradycyjny model rodziny, w której tylko mąż pracuje zawodowo, zarabiając wystarczająco na zaspokojenie potrzeb rodziny, zaś żona zajmuje się prowadzeniem domu i wychowaniem dzieci” (Titkow, Duch-Krzystoszek 2009, s. 39).

Czy jednak można stwierdzić, że w ponad połowie polskich rodzin panuje partnerski podział obowiązków? Byłby to zbyt daleko idący wniosek. Trzeba podkreślić, że badanie przedstawia jedynie deklarowane opinie i poglądy — a więc w najlepszym wypadku pokazuje, jakie — zdaniem badanych — są akceptowane społecznie i popularne „normy” życia społecznego. Jak natomiast wygląda praktyka życia codziennego — to już zupełnie inna sprawa. W jakim stopniu rzeczywisty podział wykonywanych obowiązków „nadąża” za tym 50-procentowym poparciem dla idei partnerstwa w związkach? Jak pokazują badania CBOS, zdecydowaną większość prac domowych wykonują w Polsce kobiety (por. rysunek 2).

Rysunek 2. Podział obowiązków domowych



Źródło: CBOS, 2006.

Panie dzielą się obowiązkami z partnerami lub są przez nich wyręczane jedynie w przypadku wyrzucania śmieci oraz załatwiania spraw urzędowych. Co ważne, mężczyźni — oceniając swój wkład w zajmowanie się domem oraz dziećmi (polegający na przykład na wspólnym odrabianiu lekcji) — twierdzą, że robią więcej, niż oceniają to ich partnerki. Warto podkreślić — co pokazywały już przedstawione wyżej wyniki segmentacji — że równouprawnienie w wypełnianiu obowiązków domowych (a raczej jego brak) uzależnione jest od typowych czynników demograficzno-społecznych: wśród badanych z wyższym wykształceniem, mieszkających w miastach i dobrze oceniających własną sytuację materialną można znaleźć znacznie więcej osób, które twierdzą, że dzielą się pracami domowymi i opieką nad dziećmi, niż wśród respondentów mniej zamożnych, gorzej wykształconych i mieszkających na wsi. Niestety, we wcześniejszych badaniach realizowanych przez CBOS i poświęconych obowiązkom domowym zastosowano inaczej brzmiące pytania, co nie pozwala na bezpośrednie porównywanie danych. Można natomiast porównać dane z roku 1993 i 1996. Autorzy tych raportów CBOS piszą: „W porównaniu z rokiem 1993 wyraźnie wzrósł udział kobiet w obowiązkach domowych. Obecnie częściej uczestniczą one w wielu pracach, z tym że zwiększył się głównie ich współudział w tych zajęciach — częściej wykonują je wspólnie z najbliższymi. Natomiast, wyraźnie rzadziej niż trzy lata temu same wypełniają te obowiązki. Świadczy to, z jednej strony, o większym obecnie partnerstwie w wykonywaniu obowiązków rodzinnych, z drugiej zaś o tym, że rodzina jest rzeczywiście amortizatorem przemian, którego najbardziej przeciążonym ogniwem jest kobieta — matka i żona” (CBOS 1997).

Jak zauważa Bogusława Budrowska, na podstawie analizy danych GUS pokazujących budżety czasu również można zaobserwować zmiany w zachowaniach członków rodzin: „(...) przeciętny czas trwania prac domowych wśród polskich mężczyzn wzrósł z 1 godz. 24 min. w 1984 do 2 godz. 18 min. obecnie i na zbliżonym poziomie znajduje się np. w Danii (2 godz. 17 min.), Francji (2 godz. 24 min.). Ten sam czas wśród polskich kobiet obniżył się z 6 godz. 6 min. w 1984 roku do 4 godz. 31 min. obecnie (dla porównania w Danii — 3 godz. 20 min, Francji — 4 godz. 13 min, Słowenii — 4 godz. 25 min.)” (Budrowska 2007).

Nie sposób nie zauważyć zmian w czasie — coraz częściej obowiązki domowe są dzielone między członków rodziny. I choć wciąż głównymi odpowiedzialnymi za dom i za dzieci są kobiety, to jednak nie można pominąć procesu transformacji. Jak piszą Titkow i Duch-Krzystoszek: „Pod koniec okresu socjalizmu w dalszym ciągu ponad połowa kobiet (1979 — 53%), wchodząc w dorosłe życie, widziała się przede wszystkim w tradycyjnych rolach żony i matki. Mimo iż po 1980 roku rola kobiety jako matki i żony była mocno propagowana przez środowiska

prawicowe, odsetek kobiet postrzegających się w ten sposób wyraźnie się zmniejszał i w kolejnych latach wynosił: 1989 — 45%; 1998 — 31% i 2003 — 27%” (Titkow, Duch-Krzystoszek 2009, s. 37). Podobnie, trudno pominąć ewolucję opinii na temat pracy zawodowej kobiet — jak pokazują dane CBOS, przedstawione w tabeli 1, coraz więcej osób (prezentowane wyniki pokazują zmianę w poglądach kobiet, ale nie tylko one stopniowo zmieniają zdanie) uznaje pracę pań za przynoszącą rodzinie „więcej korzyści niż strat”. Co ciekawe, opinie osób pracujących i niepracujących znacząco się nie różnią.

Tabela 1. Opinie na temat pracy zawodowej kobiet

Czy, Pani zdaniem, to, że kobieta pracuje zawodowo, przynosi jej życiu rodzinnemu:	Wskazania respondentek według terminów badań				
	1993	1995	1996	2004	2006
	W procentach				
— więcej korzyści niż strat	28	38	36	28	46
— tyle samo strat, co korzyści	21	34	27	23	24
— więcej strat niż korzyści	14	15	18	22	12
— praca zawodowa kobiety w ogóle nie ma wpływu na jej życie rodzinne	21	7	11	16	11
Trudno powiedzieć	16	6	8	11	7

Źródło: CBOS 2006.

Podsumowując, po pierwsze — co może nieco zaskakiwać — ponad połowa społeczeństwa w deklaracjach jest zwolennikami partnerskiego podziału obowiązków w rodzinie. Po drugie — i tu pojawia się „ale” — zachowania członków rodzin, to co rzeczywiście robią oni w domach, nie odpowiada deklaracjom, ponieważ to kobiety, i to także te pracujące zawodowo, są w głównej mierze obciążone wykonywaniem prac domowych i opieką nad dziećmi. Łatwiej przejąć opinie i poglądy, niż zmienić zachowania, przyzwyczajenia, rutyny. Wiele osób, przyjmując nowe podejście do podziału obowiązków w rodzinie, jednocześnie zachowuje „stare” praktyki. Na przykład — jak pokazują Anna Titkow i Danuta Duch-Krzystoszek — mimo deklaracyjnych wypowiedzi, że „wychowaniem dzieci powinni w równym stopniu zajmować się oboje rodzice” (93%), odpowiedzialność za pilnowanie dziecka, czynności pielęgnacyjne, organizowanie opieki, pielęgnację w chorobie, organizowanie przyjęć okolicznościowych dla dziecka w ponad 90% polskich rodzin spoczywa na kobietach. Kolejny przykład — mimo iż w deklaracjach zdecydowana większość kobiet chce, aby mężowie pomagali im w domu (tylko 11% mężatek twierdzi, że nie prosi męża o pomoc i wszystkie prace w domu wykonuje sama), to jednocześnie

aż 87% wyraża przekonanie, że „często w domu sama wolę coś zrobić, niż prosić kogoś o pomoc”, a 72% woli „sama robić większość rzeczy, bo nikt ich tak dobrze nie zrobi jak ja” (por. Titkow, Duch-Krzystoszek 2009, s. 50, 51). Dlaczego tak jest? Można wskazać kilka wytłumaczeń: kobiety wciąż są przekonane, że wykonywanie prac domowych jest tym, co powinna robić „dobra żona”; często kobiety gotowanie i sprzątanie uważają za sposób okazywania swojej troski, a nawet miłości, innym członkom rodziny; wreszcie — wykonywanie prac domowych może dawać kobietom poczucie sprawowania kontroli nad domową rzeczywistością, może dawać władzę w rodzinie.

Można powiedzieć, że rzeczywista zmiana dotycząca praktyki życia codziennego w większości polskich rodzin jest powierzchowna, co doskonale ilustruje rysunek Andrzeja Mleczki.

Rysunek 3. „Pomagam jak potrafię”, autor: Andrzej Mleczko



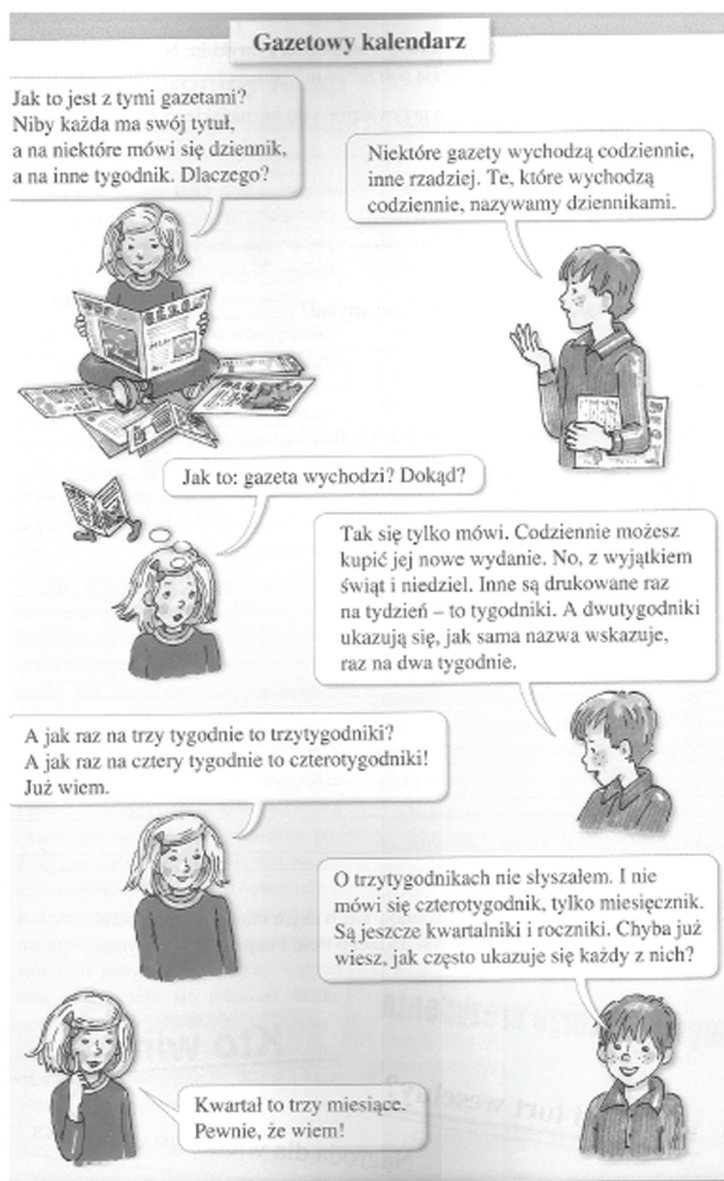
Źródło: <http://mleczko.interia.pl/galerie/o-malzenstwie/zdjecie,523784,5>

Po trzecie — można jednak obserwować zmianę w czasie, i to zarówno w poglądach, jak i w zachowaniach. Jak pokazują analizy budżetów czasu, inni członkowie rodzin coraz częściej odciążają kobiety.

Warto wspomnieć, że tradycyjny podział obowiązków w polskich rodzinach jest utrwalany przez podręczniki szkolne. Jak zauważa Anna Wołosik, analizująca ich treści: „(...) podstawowy status kobiety [w podręcznikach — M.S.] to status matki i gospodyni domowej. To ona spełnia w rodzinie, czasem wspomagana w tej mierze przez babcię, funkcje opiekuńcze, wychowawcze, kontrolne. I to ona, jako gospodyni, odpowiada za organizację, zaopatrzenie i niezakłócone funkcjonowanie domu. Książkowa mama zaprzężona jest sprawami domowymi” (Wołosik, s. 7). Nie ma w podręcznikach wizerunku kobiet jako osób, dla których ważny jest rozwój osobisty, realizacja swoich pasji, nie ma kobiet ukazywanych jako obywatelki,

osoby zaangażowane w sprawy publiczne. Obraz kobiety jest zdecydowanie budowany wokół sfery prywatnej, sfery domu — a jednocześnie podstawowy status ojca to status zawodowy. „Mężczyźni rzadko przedstawiani są w rolach rodzinnych. A już ojca sprawującego opiekę nad niemowlęciem albo chorym dzieckiem nie zobaczymy na pewno. Podręcznikowy tata, to tata świąteczny, niedzielny. Wtedy to rusza z dziećmi na wycieczkę za miasto, na wystawę, do kina. Pokazuje i objaśnia im świat. Ma okazję zaprezentować swoje pasje i zainteresowania” (*ibidem*, s. 10). Na tradycyjnym i stereotypowym ukazywaniu płci opiera się także wizerunek dziewczynek i chłopców, jaki tworzą podręczniki. Jak pisze Wołosik: „Z podręczników płynie sygnał, iż chłopcy to kreatywność, niezależność, ambicja i rywalizacja, a dziewczęta to pilność, pracowitość, uległość i przystosowanie. Chłopcy są aktywni, zaangażowani, mają wiedzę, nawet pozaszkolną, i pomysły. To im nauczyciele poświęcają więcej uwagi, zadają więcej pytań i zlecają problemowe zadania. Nawet jeśli chłopcy są mało pilni, nie przestrzegają reguł, to dyscyplinowanie ich przez nauczyciela jest łagodne i pełne zrozumienia. Dziewczynki ucieleśniają cechy wzorcowego, a więc zdyscyplinowanego, zawsze przygotowanego, ucznia. Są pilne, solidne, pracowite, systematyczne i obowiązkowe. To one odpowiadają na pytania powtórzeniowe i porządkujące przerobiony materiał, ale w czasie klasowej dyskusji otrzymują mniej wsparcia ze strony nauczyciela. Na wielu lekcjach pokazanych w podręczniku dziewczynki milczą bądź przytakują i nie mają odwagi zmierzyć się z chłopcami i przemówić własnym głosem. Takie odmienne, stereotypowe portrety dziewcząt i chłopców w środowisku szkolnym przynoszą w rezultacie trwałe zmiany i wywierają wpływ na osiągnięcia i samoocenę uczniów” (*ibidem*, s. 12). Odmienne wizerunki dziewczynek i kobiet doskonale pokazuje rysunek z jednego z podręczników (rysunek 4).

Rysunek 4. Przykład stereotypowego przedstawiania chłopców i dziewczynek w podręcznikach



Źródło: analiza Anny Wołosik, *Edukacja do wolności, czy trening uległości?*,
http://www.wstronedziewczat.org.pl/articles.php?cat_id=5

Taki sposób ukazywania kobiet i dziewczynek nie może nie mieć wpływu na wizerunek matek.

2. Między matką Polką a nową matką?

Jakie są współczesne matki w Polsce? I tu również najwłaściwsza, choć na pierwszy rzut oka wyglądająca na naiwną, odpowiedź brzmi: różne. Wzory macierzyństwa oraz postawy matek można wpisać w kontinuum, na którego jednym końcu znajduje się model matki Polki, a na drugim wzór nowej matki. Zacznijmy od pierwszego z nich.

Matka Polka

We współczesnym dyskursie ekspertów (psychologów, socjologów, pedagogów itd.), dziennikarzy i publicystów, ale także dyskursie samych matek (co najlepiej wiadać w wypowiedziach internetek na forach dla rodziców lub tekstach blogów poświęconych macierzyństwu) model „matka Polka” traktowany jest z dużą ironią i dystansem. Niektóre matki mówią wprawdzie o sobie „matki Polki”, ale trudno nie zauważyć, że jednocześnie kpią z tego wizerunku. Matka Polka przedstawiana jest najczęściej jako umęczona, niezadbana kobieta, niespecjalnie czerpiąca radość ze swojego macierzyństwa, dźwigająca siatki i dzieci, niemogąca liczyć na pomoc męża, który nie angażuje się w obowiązki domowe. Rzadko kto pamięta, skąd to określenie się wzięło i kogo opisywało.

Dwoma podstawowymi elementami, które wytworzyły figurę matki Polki — co miało miejsce w XVIII wieku — była utrata przez Rzeczpospolitą niepodległości oraz katolicyzm. Polityka oraz religia zostały wpisane w macierzyństwo. Jak pisze Anna Titkow: „To właśnie ten trudny okres utraty niepodległości wytworzył funkcjonujący po dziś dzień w sferze postaw i zachowań społeczny genotyp wzoru kobiety jako osoby, która potrafi sprostać najtrudniejszym wymaganiom stawianym przez rzeczywistość społeczną. Godzącej swoje aspiracje z potrzebami zbiorowości, czyniącej to w duchu poświęcenia dla Ojczyzny i Rodziny, nieoczekującej przy tym innych gratyfikacji niż tylko symboliczne i mimo to, a zarazem dzięki temu, uzyskującej wysoki prestiż i pozycję w rodzinie i społeczeństwie” (Titkow 2007, s. 52). Polityczna misja matki jako osoby gotowej do „poświęcania się” dla dziecka i dla ojczyzny, została wsparta katolicką ideologią, zgodnie z którą macierzyństwo jest podstawowym i naturalnym zadaniem kobiety². W tym kontekście, pojęcia „kobieta” i „matka” stosowane są zamiennie, a macierzyństwo ukazywane jest jako fundamentalny i niedyskutowany element konstytuujący kobiecość. Matka Polka to osoba „poświęcająca się” — to jest słowo klucz dla tego mitu, cierpiąca, gdy zachodzi taka potrzeba, pozbawiona egoizmu. Jak zauważa Maria Janion: „W efekcie

² Anna Titkow twierdzi, że obok wymiaru „heroiczno-patriotyczno-szlacheckiego” i religijnego, figurę matki Polki tworzą również elementy pochodzące z etosu kultury chłopskiej i proletariackiej, takie jak fatalizm, pasywność i silny patriachalizm.

romantycznych nakazów kobieta polska przyzwyczaiła się do dźwigania ciężarów życia rodzinnego i publicznego w cieniu i w milczeniu, byle spełniła się ofiara” (Janion 2006, s. 99).

Mit matki Polki istniał w świadomości społecznej także w okresie PRL. Model ten uległ pewnym modyfikacjom związanym przede wszystkim z powszechnym wejściem kobiet na rynek pracy. Warto wspomnieć, że o ile w okresie międzywojennym pracowały w Polsce przede wszystkim kobiety niezamężne, o tyle po wojnie coraz częściej prace podejmowały mężatki (często będące też matkami) — wskaźnik aktywności zawodowej wśród kobiet zamężnych wynosił: w 1950 roku — 13%, w 1960 — 42%, w 1970 — 68% a w 1989 — prawie 69%. Matka Polka zaczęła więc pracować, ale raczej nie ze względu na chęć samorealizacji i osiągania sukcesu, lecz z potrzeby podreperowania domowego budżetu. W tym sensie, praca zawodowa stała się kolejnym obciążeniem, kolejnym sposobem „poświęcania się”, a nie źródłem satysfakcji. Jak zauważa Małgorzata Szpakowska, w matkach lat 60. „rodzi się pewien dyskomfort, u którego podstaw leży niemiłe odkrycie, że szczęście matki osiągane jest kosztem szczęścia kobiety i *vice versa*” (Szpakowska 2003, s. 42). Można powiedzieć, że kobiety wprawdzie wciąż się poświęcają, ale zyskują tego świadomość. Co więcej, matka Polka z PRL to nie tyle ofiara, a raczej osoba, wprawdzie mocno obciążona obowiązkami, jednak silna i dająca sobie radę. Anna Titkow pisze o „menedżerskim matriarchacie” jako o modelu charakterystycznym dla polskich rodzin w tamtym okresie. Obciążenia związane z pracą zawodową, pracami domowymi, zaopatrywaniem domu w jedzenie, ubrania i inne przedmioty oraz zajmowaniem się dziećmi przedstawiane są przez tę autorkę niejako z drugiej strony — jako źródło władzy i sposób sprawowania kontroli nad rodziną.

Do ponownego zakorzenienia modelu matki Polki w religijnych odniesieniach przyczyniają się idee ruchu obywatelskiego „Solidarność”, który kobietom przypisywał rolę matki i gospodyni domowej. W postulatach sierpniowych domagano się na przykład płatnego trzyletniego urlopu macierzyńskiego. Wspominano wprawdzie także o żłobkach i przedszkolach, jednak nie wydaje się, żeby motywacją przy wpisywaniu tego punktu na listę było stworzenie kobietom możliwości samorealizacji w pracy. Chodziło raczej o ułatwienie kobietom pracy, tak aby mogły wspomagać budżet domowy.

Obecnie reaktywację figury matki Polki, budowaną między innymi na ideach religijnych, można znaleźć w dyskursie partii prawicowych. Jak zauważa Agnieszka Graff: „W wyobraźni PiS-u «matka-z-dzieckiem» to pewien pakiet, który w tym języku staje się symbolem narodu, ucieleśnieniem jego przyszłości i honoru (...). Zestaw «matka-kofyska-dziecina» stanowi w wyobraźni nacjonalistycznej punkt odniesienia, byt statyczny i pasywny, wymagający paternalistycznej ochrony przed obcym, wrogiem, intruzem” (Graff 2008, s. 149, 150).

Elementy mitu matki Polki, ale już niekoniecznie zakorzenione w katolicyzmie, można odnaleźć w popularnych serialach telewizyjnych i wysokonakładowych pismach przeznaczonych przede wszystkim dla kobiet („Przyjaciółka”, „Twój Styl”, „Życie na gorąco”, „Wysokie Obcasy” — dodatek do „Gazety Wyborczej”). Zdaniem Beaty Łaciak, która analizowała treści seriali i wymienionych wyżej pism, można sformułować wniosek, że figura matki Polki i tradycyjne podejście do roli kobiety oraz do macierzyństwa dominują w medialnym obrazie rzeczywistości społecznej. Łaciak nazywa ten model macierzyństwa „idealistyczno-heroicznym”, a jego dominacja jest szczególnie wyraźna w serialach. Jak zauważa ta autorka, dla serialowych bohaterek najważniejsze są dzieci, dla których są one gotowe wiele poświęcić. Większość matek — nawet tych, które zrobiły spektakularne kariery zawodowe — podkreśla, że najważniejszym doświadczeniem w ich życiu jest macierzyństwo. To, jaką kobieta jest matką — jak bardzo się „poświęca” — jest zresztą jednym z podstawowych kryteriów oceniania kobiety. „Matki nie troszczące się o swoje dzieci, nie kochające ich pojawiają się rzadko i wyłącznie jako przedstawicielki marginesu społecznego. Również rzadko pojawiają się kobiety, które nie potrafią zrealizować się w tej roli, są one ukazywane jako osoby z poważnymi problemami emocjonalnymi, mające traumatyczne przeżycia z dzieciństwa. Kobiety, które przedkładają własne dobro, karierę czy miłość do mężczyzny nad obowiązki matki, spotykają się z ostrą krytyką” (Łaciak 2005, s. 79, 80). Dodatkowo, macierzyństwo ukazywane jest jako naturalna potrzeba kobiety, która wcześniej czy później się ujawni.

Rzadziej figurę matki Polki promują pisma dla kobiet. W artykułach i dyskusjach prasowych prezentowane są dwa modele macierzyństwa: matki, które zostają w domu, oraz matki, które starają się łączyć macierzyństwo z pracą. Artykuły, w których opisana jest ta druga sytuacja, mają następujący przekaz: nigdy się nie poświęcaj, kochaj dzieci, ale rób swoje, pracująca i usatysfakcjonowana mama jest lepsza niż sfrustrowana, opiekująca się dzieckiem *non stop*; nie liczy się ilość czasu spędzanego z dzieckiem, ale jego jakość. Takie podejście tylko pozornie ułatwia kobiecie podjęcie decyzji o powrocie do pracy, zamiast „poświęcania się”. Co bowiem, jeśli praca nie daje satysfakcji i dodatkowo w codziennym życiu trudno pogodzić macierzyństwo oraz etat, a jednocześnie w prasie można przeczytać o kobietach, które doskonale wszystko łączą? „Na szczęście” dla czytelniczek usiłujących z sukcesem oraz radością i wychowywać dzieci, i robić kariery, pracujące matki są często przedstawiane jako osoby mające poczucie winy, że za mało czasu spędzają z małuchami, i dodatkowo większość z nich przyznaje, że mogą starać się wszystko pogodzić tylko dzięki pomocy babć i opiekunek.

Mimo wskazywania na obecne w mediach nowe elementy macierzyństwa, nie wpisujące się w model matki Polki, Beata Łaciak, podsumowując swoje analizy,

stwierdza: „Tradycyjna obyczajowość dominuje (...) w modelu rodziny i macierzyństwa prezentowanym w mediach. Wprawdzie małżeństwo jest coraz częściej ukazywane jako oparty na dialogu i porozumieniu związek jednostek, mających prawo do własnej odrębności i autonomii, ale jednocześnie pielęgnujących stereotypowe role płciowe. Najbardziej trwałe okazują się stereotypy dotyczące podziału obowiązków domowych i roli mężczyzny w zapewnianiu rodzinie bytu materialnego. (...) Medialny obraz macierzyństwa jest wypadkową tradycyjno-religijnych wyobrażeń o macierzyństwie jako najważniejszym powołaniu kobiety oraz prona-talistycznych tendencji związanych z niskim przyrostem naturalnym w ostatnich latach” (Łaciak 2005, s. 138). Tak więc wydaje się, że figura matki Polki wciąż wyznacza obraz i ideał matki, przynajmniej wśród widzów seriali.

Wiele autorek — przede wszystkim zwolenniczek feminizmu, ale nie tylko one — zwraca uwagę, że współcześnie idea matki Polki zostaje przemodelowana na wizerunek „superwoman”, „supermatki”, która — podobnie jak matka Polka z PRL — zмага się z łączeniem obowiązków macierzyńskich oraz domowych z pracą zawodową, w której jednak — i to jest nowość — powinna odnosić sukcesy i czerpać z niej satysfakcję. W dodatku, ta „supermatka” powinna być również kobietą zadbaną i atrakcyjną, modną i elegancką. Kolejnym nowym elementem jest odzyskanie — a może lepiej „nabranie” — ciała przez matki. Chodzi o danie kobietom prawa — a nawet obowiązku — dbania o swoją cielesność, chodzi także o społeczne dostrzeżenie, że dla kobiet ważna jest także sfera seksualna. Sylwia Chutnik ostro krytykuje takie podejście: „A teraz dochodzą straszylefka z czasów kapitalistycznych, z zalewu kolorowych pisemek, które każą zwłaszcza młodej mamie być ośmiornicą, która zaraz po porodzie pójdzie do kosmetyczki, na kurs feng shui, będzie miała superpłatną pracę i żadnych problemów z awansem, a jej dziecko w wieku dwóch lat pozna pięć języków” („Przegląd”, nr 28, 2009, źródło: <http://www.przeglad-tygodnik.pl/index.php?site=artykul&id=15398>). Doskonałą ilustracją dla wizerunku „superkobiety” i „supermatki” jest projekt Elżbiety Jabłońskiej zatytułowany „Supermatka”, z cyklu „Gry domowe” z roku 2002.

Zdjęcie 1. „Supermatka”, projekt Elżbiety Jabłońskiej



Źródło: strona internetowa autorki projektu: <http://www.elajablonska.com/>

Stwierdzenie, że współcześnie mamy do czynienia ze wzorem matki Polki przemodelowanej na „supermatkę”, a więc obciążonej dodatkowymi obowiązkami i oczekiwaniami, wydaje się jednak nieco na wyrost. Po pierwsze — sędzę, że z pierwotnej definicji matki Polki, która została pozbawiona dwóch konstytutywnych elementów (czyli uzasadnienia politycznego i religijnego), i w której dodatkowo zniknęło przyporządkowanie kobiety do sfery domu, została już jedynie gotowość do poświęcania się, rezygnowania przez kobiety z ich pragnień oraz planów dla mitycznego „dobra dziecka” i „dobrej rodziny”. Czy to nie jest trochę za mało, aby wciąż podtrzymywać starą definicję? Mam wrażenie, że tak. Po drugie — moim zdaniem, w przestrzeni społecznej pojawia się odmienny model matki, który nazywam „nową matką”, i który jest swoistą odwrotnością wzoru matki Polki.

Nowa matka

Konkurencją dla wzoru matki Polki — a nawet jego zaprzeczeniem, rewersem — jest model nowej matki. Można go odnaleźć, analizując pisma (z „wyższej półki”) i poradniki dla rodziców, magazyny dla kobiet, fora internetowe poświęcone macierzyństwu, a także wypowiedzi samych matek. Jednakże, co trzeba wyraźnie podkreślić, są to matki dobrze wykształcone, mieszkające w dużych miastach, mające dobrą pozycję materialną (oczywiście nie każda matka spełniająca te warunki będzie mogła i chciała być nazwana nową matką).

Jaka jest nowa matka? Po pierwsze — ma prawo do bycia niedoskonałą, ma prawo być matką „chorą” — co jest zazwyczaj jednoznaczne z matką w depresji, nie musi się poświęcać, co jest zaprzeczeniem wzoru matki Polki, który budowany

był właśnie wokół poświęcania się dla rodziny. Model „supermamy”, czyli osoby z powodzeniem radzącej sobie z łąčeniem obowiązków domowych i zawodowych, odchodzi w przeszłość. Kobiętom mówi się, że wszystkiego nie da się pogodzić i — co więcej — nie powinny czuć się z tego powodu winne. Macierzyństwo nie powinno być już jednoznacznie łączone z poświęcaniem się, z misją, z byciem „idealną matką”, bo takich matek nie ma — stwierdzają jednoznacznie redaktorzy pism oraz poradników dla rodziców i często powtarzają same matki — na przykład te piszące na forach internetowych. Nowa matka ma prawo do zmęczenia, nieradzenia sobie, proszenia o pomoc najbliższych, może być w większym stopniu egoistką niż matka kilkanaście lat temu. Znika figura „złej matki” i zastępuje ją „matka chora”. Macierzyństwo przestaje być przedstawiane jako coś naturalnego i w coraz mniejszym stopniu kobiecość jest z nim utożsamiana. Jak zauważa Krystyna Slany, bodajże po raz pierwszy w historii społeczeństw z kręgu kultury zachodniej kobięta świadomie decydująca się na nieposiadanie dzieci nie jest społecznie potępiana.

Po drugie — nowe matki — w porównaniu chociażby z pokoleniem ich babć, a w Polsce i matek — mają do wyboru nieporównywalnie więcej akceptowanych społecznie wzorów macierzyństwa. Oczywiście, najczęściej wybór ten jest silnie ograniczany przez warunki ekonomiczne rodziny, nie zmienia to jednak faktu, że społecznie akceptowane są różne formy macierzyństwa: nowe matki mogą zdecydować się na zajmowanie się głównie wychowaniem dziecka i domem; mogą starać się łączyć opiekę nad dzieckiem z rozwojem jakiejś swojej pasji, mogą także próbować łączyć karierę zawodową z macierzyństwem. W każdym z tych przypadków znajdują, w szerokiej ofercie akceptowanych wzorów społecznych, doskonałe uzasadnienie dla wybranej przez siebie opcji.

Po trzecie — mnogość społecznie akceptowalnych wzorów, z jakich może wybierać nowa matka, skutkuje jej poczuciem niepewności. Wzrost niepewności rodziców jest także pośrednim skutkiem „odnaturalnienia” macierzyństwa (chodzi o przerwanie tradycyjnego związku: matka — instynkt macierzyński, macierzyństwo to coś naturalnego dla kobiety); „odnaturalnienia” i zmedykalizowania ciąży oraz „unaukowania” (czego symptomem może być chociażby wysyp najrozmaitszych poradników dla rodziców) procesu wychowywania dzieci. Doświadczenie niepewności można również traktować jako skutek zmiany relacji między rodzicami a dzieckiem. Wraz z powstaniem idei podmiotowego traktowania dziecka oraz propagowaniem relacji opartych na partnerstwie, a nie na hierarchicznej zależności, zaistniały problemy z interpretowaniem roli rodzica, roli dziecka, i dookreśleniem, na czym powinny opierać się relacje między nimi oraz co tak naprawdę może robić rodzic, żeby dziecko „się go słuchało”.

Po czwarte — nowe matki powinny być aktywne i mobilne, dziecko nie powinno ich ograniczać. W spełnieniu tego założenia może pomóc szereg sprzętów pomagających kobietom organizować dzień spędzany z dzieckiem: na przykład wózki z dużymi kołami, którymi „wszędzie” można wjechać; foteliki samochodowe wpinane na stelaż wózka; elektroniczne nianie, pozwalające podsłuchiwać dziecko będące w innym pomieszczeniu; chusty i nosidła ułatwiające poruszanie się z maluchem po mieście i „w terenie”; turystyczne łóżeczka, przydane na wakacjach z dzieckiem itd. Wszystkie te przedmioty kodują w sobie wzór aktywnego i mobilnego rodzica. Można je kupić między innymi za pomocą strony internetowej o wiele mówiącej nazwie „nowamatkapolka”, która reklamuje się w następujący sposób: „To pierwszy polski sklep internetowy dla matek nowej generacji! Sprzedajemy Ułatwiacze Życia, Oszczędzacze Czasu, Wyróżniacze z Szarego Tłumu, Trendy Gadżety, Niezwykłe Zabawki, Niezbędne Książki i Cuda — Wianki. Sprzedajemy tylko to, co naszym zdaniem jest warte polecenia. Lubimy produkty ekologiczne i fair trade” (cyt. za stroną internetową www.nowamatkapolka.pl). „Nowej matce Polce”, tak jak ją widzą autorzy tej strony, bliżej do modelu nowej matki niż do matki Polki — chce ułatwiać sobie życie, wyróżniać się z tłumu i lubi gadżety — i się tego nie wstydzi.

Wreszcie po piąte — nowa matka ma także prawo do angażowania w obowiązki opieki nad dzieckiem ojca malucha (o tym będzie mowa w następnym rozdziale).

Warto także zwrócić uwagę na fakt, że współcześnie matki (a wraz z nimi i dzieci) stają się coraz bardziej widoczne w przestrzeni społecznej: restauracje i kawiarnie chwala się, że są przyjazne mamom, kina organizują dla nich specjalne seanse, pensjonaty i ośrodki wczasowe zapraszają na wczasy dla rodziców itd. Anna Kowalska w artykule pod znaczącym tytułem „Współczesna matka Polka” pisze: „Współczesnym rodzicom coraz bardziej sprzyja też rynek. W dużych miastach pojawiła się wręcz moda na tworzenie tzw. przestrzeni przyjaznych mamie. To miejsca, w których kobieta może albo swobodnie i bezpiecznie poczuć się z maluchem, albo może go pozostawić pod fachową opieką, a sama zająć się czymś innym. Takie miejsca powstają najczęściej w wielkich centrach handlowych — tam gdzie robimy duże zakupy, a przy okazji załatwiamy tysiące innych spraw (bank, pralnia, itp.). Zamiast targać ze sobą spoconego i znudzonego dwu-, trzylatka, możemy zostawić go z innymi dziećmi pod okiem opiekunki. Podobną ofertę wprowadzają coraz częściej salony kosmetyczne czy fryzjerskie. Mama może zrelaksować się podczas zabiegu, wiedząc, że maluch jest tuż obok, bezpieczny, pod dobrą opieką” (cyt. za: <http://kobieta.interia.pl/psychologia/news/wspolczesna-matka-polka,1312371>).

Zupełnie inaczej jest na wsiach i w małych miasteczkach — tam przestrzeni dostępnej i przyjaznej dla matek oraz dzieci jest znacznie mniej, a głównym problemem związanym z macierzyństwem jest poczucie bycia izolowaną od dorosłych

i od „świata”. Owa izolacja istnieje w różnych wymiarach: począwszy od rzeczywistych problemów z poruszaniem się z wózkiem (spowodowanych chociażby brakiem wind, małą liczbą autobusów i tramwajów niskopodłogowych, dziurawymi chodnikami, na których więcej miejsca zajmują samochody niż piesi itp.), przez wymiar psychologiczny (kobiety czują się odsunięte od świata ludzi dorosłych, jedna z matek w badaniu „Z macierzyństwem na co dzień” mówi nawet: *Jako matka czuję się na marginesie społeczeństwa*, inna kobieta stwierdza: [przeszkadza mi] *uwiązanie w domu i brak kontaktu z dorosłymi, wizyta listonosza to ho ho hooo*), aż do wyizolowania — rzeczywistego lub wyobrażonego — z rynku pracy, na którym młode matki często czują się niepewne (por. Sikorska 2008).

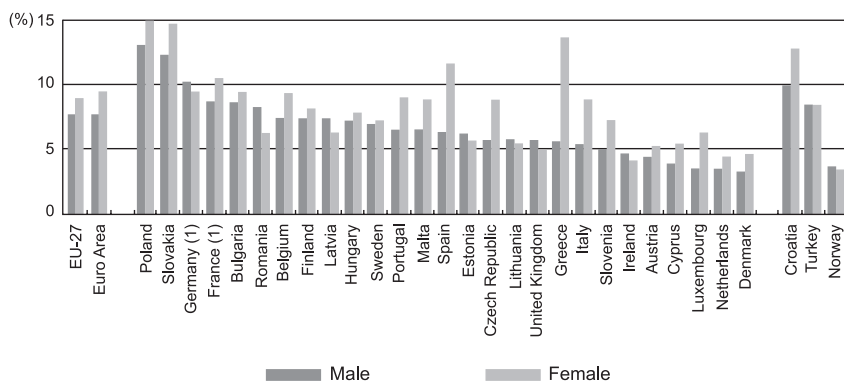
Opisałam dwa wzory matki: matki Polki oraz nowej matki, które można traktować jako krańce kontinuum, opisującego sytuację współczesnych matek w naszym kraju. To, na ile oba te wzory są/będą upowszechnione, zależy także od czynników strukturalnych, zewnętrznych wobec matek, takich jak: sytuacja kobiet na rynku pracy, infrastruktura (a w zasadzie jej brak) instytucji zapewniających opiekę nad małymi dziećmi oraz zasady polityki rodzinnej. Ogólnie, można stwierdzić, że wpływ czynników strukturalnych konserwuje wzorzec matki Polki i jednocześnie utrudnia upowszechnienie modelu nowej matki.

Sytuacja matek w Polsce

Zacznijmy od sytuacji kobiet na rynku pracy. W Polsce, w roku 2007, wśród kobiet w wieku 15–64 lata wskaźnik zatrudnienia wynosił jedynie 42% (dla mężczyzn — 57%). Po Turcji, Malcie, Włoszech oraz Grecji to najniższy wskaźnik w Unii Europejskiej, średnia dla UE25 wynosi 58,3% (dane za Eurostat). Tymczasem, zgodnie z jednym z celów Strategii Lizbońskiej, zatrudnienie kobiet powinno sięgać co najmniej 60%. Pracujące kobiety, mimo iż statystycznie są lepiej wykształcone, zarabiają mniej niż ich koledzy na tych samych stanowiskach — ale to akurat nie jest specyfiką tylko naszego kraju.

W Polsce kobiety bardziej niż mężczyźni narażone są na bezrobocie. Wskaźnik bezrobocia dla polskich kobiet jest najwyższy w porównaniu z wszystkimi krajami Unii Europejskiej.

Rysunek 5. Bezrobocie według płci w krajach UE w 2006 roku



Źródło: Eurostat 2008.

Co ważne, w naszym kraju bezrobotnych kobiet najwięcej jest w grupie wieku 25–34 lata, a więc wtedy, gdy powinny one zdobywać doświadczenia zawodowe i budować swoją pozycję w pracy. Często zamiast tego siedzą z małymi dziećmi w domu.

Rysunek 6. Bezrobocie według płci i wieku

STRUKTURA BEZROBOTNYCH ZAREJESTROWANYCH WEDŁUG PŁCI I WIEKU W 2007 R.

Stan w dniu 31 XII

STRUCTURE OF REGISTERED UNEMPLOYED PERSONS BY SEX AND AGE IN 2007

As of 31 XII

41,8%	Mężczyźni Men	18,2%	23,1%	17,6%	26,9%	14,2%
58,2%	Kobiety Women	19,7%	31,1%	20,5%	24,3%	4,4%

Wiek:
Age: 24 lata i mniej
and less 25–34 35–44 45–54 55 lat i więcej
and more

Źródło: Mały Rocznik Statystyczny 2008, GUS.

Kolejna istotna sprawa specyficzna dla naszego kraju — wśród bezrobotnych kobiet najwięcej (36%, dla porównania mężczyzn „jedynie” 25%) pozostaje bez pracy dłużej niż 24 miesiące. Bycie na długotrwałym bezrobociu szczególnie utrudnia powrót do pracy.

Widać więc, że sytuacja na rynku pracy w Polsce utrwała wzorzec matki Polki, tak jak był on definiowany pierwotnie, jako osoby zostającej w domu i opiekującej się dziećmi. Dodatkowo, jak pokazały badania realizowane w ramach projektu „Z macierzyństwem na co dzień”, wiele młodych matek jest przekonanych, że trudno im będzie wrócić do pracy, że pracodawcy będą im utrudniać łączenie obowiązków domowych z zawodowymi, i często nawet nie próbują one szukać pracy lub

wrócić do zawodu. Kobiety dopytywane, czy próbowały rozpocząć pracę, odpowiadały, że nie — bo słyszały od „koleżanek, znajomych, sąsiadek” wiele opowieści o nieprzychylnych pracodawcach (por. Sikorska 2008).

Czynnikiem, który niewątpliwie utrudnia matkom powrót na rynek pracy, funkcjonowanie na nim — i tym samym konserwuje model matki Polki — jest bardzo słabo rozwinięta sieć żłobków i przedszkoli. Jak pokazują dane Eurostatu, zarówno do żłobków, jak i przedszkoli w naszym kraju uczęszcza najmniej dzieci — w porównaniu ze wszystkimi innymi krajami UE. Ze żłobków korzysta niespełna 2% dzieci, do przedszkoli chodzi 41% maluchów. Tymczasem we Francji, Hiszpanii, Włoszech czy Belgii odsetek ten bliski jest 100%. Jeszcze gorzej sytuacja wygląda na polskiej prowincji: jedynie 19% dzieci korzysta tam z opieki przedszkolnej (w gminach miejskich — 61%). Warto również wspomnieć o tym, że nawet jeśli dziecko chodzi do przedszkola, to gdy jest ono otwarte do godziny 16-ej, najwyżej 17-ej (a tak często pracują przedszkola publiczne), matka i tak ma problem z godzeniem macierzyństwa i pracy. Co ważne, jak pokazały wspomniane już badania „Z macierzyństwem na co dzień”, wiele matek — nawet jeśli miałyby możliwość posłania dzieci do przedszkoli, o żłobkach już nawet nie wspominając — nie chce tego robić, obawiając się, że dzieci „będą chorować”, „nikt obcy tak dobrze nimi się nie zajmie”. Za tymi wytłumaczeniami stoi niewątpliwie obawa o bycie zakwalifikowaną jako „zła matka” przez otoczenie: teściową czy sąsiadki.

Ostatnim czynnikiem, który determinuje sytuację matek, na który warto zwrócić uwagę, jest polityka rodzinna. Jak stwierdza Bożena Balcerzak-Paradowska, w naszym kraju polityka rządów wobec rodziny „wahala się od biernej do szkodliwej” (cyt. za: Kotowska 2005, s. 23). Potwierdza to Stanisława Golinowska, której zdaniem: „Poważnej debaty o modelu polityki społecznej w gospodarce rynkowej [w Polsce — M.S.] nie przeprowadzono. (...) Dotychczasowy rozwój polityki społecznej w Polsce nie ujawnił trwałych cech, które świadczyłyby, że zmierza ona ku jakiemś wyznaczonemu modelowi teoretyczno-ideologicznemu, czy kształtuje jednoznacznie zdefiniowany model własny” (Golinowska 2006, s. 22–23).

Polska polityka rodzinna była i jest niestabilna oraz uzależniona od światopoglądów przedstawicieli partii politycznych, którzy kolejno mają wpływy na ustawodawstwo. Zasady polityki rodzinnej proponowane przez partie prawicowe jednoznacznie utrwalają tradycyjny wzorzec podziału obowiązków w rodzinie i tradycyjnie postrzeganą rolę kobiet. Ryszard Czarnecki, jeszcze jako polityk ZChN, mimowolnie podsumował to lakonicznie, odpowiadając na pytanie o dzieci: „od dzieci to ja mam żonę”. Zmiany proponowane przez partie bardziej centrowe, w tym koalicję PO-PSL, są mniej spójne: z jednej strony proponuje się na przykład wprowadzenie urlopów tacierzyńskich (co jest jednym z elementów polityki rodzinnej na

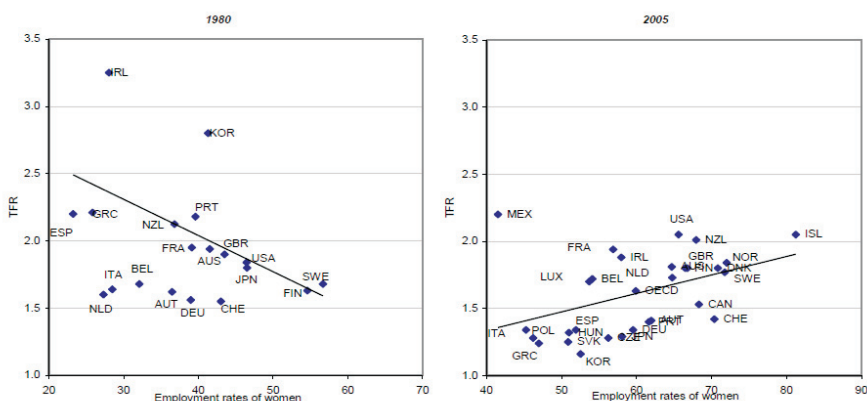
przykład krajów skandynawskich), z drugiej strony — wydłuża się urlop macierzyński, co w dłuższej perspektywie wcale nie poprawia sytuacji matek na rynku pracy, za to wychodzi naprzeciw oczekiwaniom wielu kobiet. Jak pokazują bowiem wyniki *Diagnozy Społecznej* z 2009 roku, około 70% badanych jest zdania, że w rodzinie, w której są dzieci w wieku do 3 lat, kobieta powinna czasowo lub na stałe zrezygnować z pracy. Połowa badanych kobiet, mających dzieci w tym wieku, twierdziła, że najlepszy model rodziny to taki, w którym „on pracuje w pełnym wymiarze a ona rezygnuje z pracy” (za: *Diagnoza Społeczna 2009*). W Polsce, w odróżnieniu na przykład do krajów skandynawskich, pojawienie się dzieci w rodzinie nie wpływa na plany zawodowe mężczyzn, natomiast ogranicza oczekiwania i plany kobiet.

Polki chętnie zostawałyby z dziećmi długo w domu i nie widzą, że nie jest to korzystne ani dla nich, ani dla pracodawców, ani — choć oczywiste, że tego nie biorą pod uwagę — dla przyszłej sytuacji demograficznej i ekonomicznej kraju. Jak pisze Joanna Solska: „Uszczęśliwianie młodych matek wydłużonymi urlopami macierzyńskimi, co niedawno uczynił Sejm, jest dowodem głębokiego niezrozumienia problemu albo wręcz cynizmu polityków. Długi urlop jeszcze bardziej pogarsza mobilność kobiet, a więc także ich atrakcyjność dla pracodawcy, utrudnia też powrót do pracy” (Solska 2007).

Jak pokazuje doświadczenie krajów UE, sukces polityki rodzinnej, za której można uznać wysokie wskaźniki dzietności, zależy (obok konsekwentnego jej prowadzenia i uniezależnienia od zmiany ekip rządzących) od wprowadzania mechanizmów, które pozwalają na równouprawnienie kobiet i mężczyzn w opiece nad dziećmi oraz wyrównywanie ich szans na rynku pracy (poprzez np. zrównywanie praw do urlopów, powszechną dostępność żłobków i przedszkoli). W dłuższej perspektywie, znacznie gorzej sprawdza się prowadzenie polityki rodzinnej głównie za pomocą udzielania rodzinom wsparcia socjalnego. Przykład Francji oraz krajów skandynawskich pokazuje także, że skuteczna polityka rodzinna bynajmniej nie jest związana z promowaniem tradycyjnego modelu rodziny. Przeciwnie. „Wygrywają” te państwa, które kierują się zasadą indywidualizmu i elastyczności: rodzice sami wybierają, kto i w jakim zakresie będzie zajmował się dzieckiem.

Warto wyraźnie podkreślić, że współcześnie więcej dzieci rodzi się w tych krajach, w których więcej kobiet pracuje zawodowo. Pokazuje to, że kobiety chcą i potrafią łączyć macierzyństwo z pracą, o ile stworzy im się do tego odpowiednie warunki. Inaczej sytuacja wyglądała jeszcze 30 lat temu (por. rysunek 7), kiedy korelacja między wskaźnikiem zatrudnienia kobiet i dzietnością była ujemna.

Rysunek 7. Korelacje między wskaźnikiem zatrudnienia kobiet a wskaźnikiem dzietności w latach 1980 i 2005



Źródło: OECD Family Database, www.oecd.org/els/social/family.database

Podsumowując, po pierwsze — sytuacja kobiet na rynku pracy, nierozwinięta sieć żłobków i przedszkoli oraz zasady polityki rodzinnej stwarzają w Polsce szczególne napięcie dla kobiet, które chcą mieć dzieci i pracować. Wprawdzie, jak piszą analizujący społeczeństwa zachodnie Elisabeth Beck-Gernsheim i Ulrich Beck, ów konflikt wewnętrzny jest wynikiem „niedokończonego procesu indywidualizacji kobiet” ciągle uwikłanych w dylemat: „życie własnym życiem” *versus* „życie dla innych” (por. Beck, Beck-Gernsheim 2001). Wydaje się jednak, że w naszym kraju to napięcie jest szczególnie silne, gdyż ani sytuacja na rynku pracy, ani problem z zapewnieniem opieki dla dzieci, ani polityka rodzinna, do tego jeszcze wsparte tradycyjnym podziałem ról w rodzinie, nie ułatwiają kobietom łączenia życia „własnym życiem” (pracowania, realizowani pasji) oraz „życiem innych” (zajmowania się domem i dziećmi).

Po drugie — wymienione czynniki konserwują tradycyjny model rodziny i wzór matki Polki. Nie jest więc dziwne, że model nowej matki może zaistnieć jedynie w grupie kobiet, mających dobrą sytuację materialną, wyższe wykształcenie i dobrą pracę. Biorąc pod uwagę silny wpływ czynników „hamujących”, aż dziw bierze, że coś się zmienia i wzór nowej matki nie wydaje się być jedynie zabiegiem retorycznym. Jak zauważa Anna Titkow: „Przedstawienie dekonstrukcji stereotypu matki Polki, a przede wszystkim obudowanie jego bazy — menedżerskiego matriarchatu — elementami «nowoczesnymi» dowodzą, iż możemy z całą odpowiedzialnością stwierdzić, iż w Polsce pod koniec lat dziewięćdziesiątych obserwowaliśmy

przełamywanie się dotychczasowych kulturowych zasad określających funkcjonowanie kobiet i mężczyzn” (Titkow 2007, s. 149).

3. Polski ojciec się zmienia

Jak pokazano wyżej, obecnie współistnieją dwa konkurencyjne wzory matki: matka Polka i nowa matka. Ten pierwszy jest wzmacniany przez szereg czynników strukturalnych, drugi istnieje w zasadzie wbrew nim. Ten pierwszy jest popularny w środowiskach przywiązanych do patriarchalnego wzoru rodziny a także do katolickiej wizji związków, drugi zaistniał wśród rodziców o partnerskim podejściu do relacji między członkami rodziny, których można scharakteryzować, za pomocą zmiennych społeczno-demograficznych, jako grupę osób dobrze wykształconych, mających dobrą sytuację finansową i zawodową, młodych. Dwa wymienione modele macierzyństwa można umieścić na dwóch przeciwstawnych końcach kontinuum, w które da się wpisać sytuację matek w Polsce — oddają one skrajnie różne podejście do kobiety, matki i macierzyństwa. Inaczej jest ze wzorem współczesnego ojca — to, że jest on (i że powinien być) odmienny od modelu z przeszłości, nie jest w zasadzie kwestionowane ani przez osoby o bardziej nowoczesnych postawach, ani przez „tradycjonalistów”, w tym także przez przedstawicieli kościoła katolickiego. Paweł Kubicki pisze o „świeckim” i „katolickim” nurcie ojcostwa. Dla obu wspólne jest postulowanie nawiązywania i podtrzymywania silnych więzi z dzieckiem i stała obecność ojca w jego życiu (por. Kubicki 2009)³.

Można postawić tezę, że figura nowego ojca jest obecna w dyskursie różnych środowisk, w których w zasadzie panuje zgoda, co do trzech spraw: po pierwsze — współczesny ojciec powinien być inny niż ojciec z poprzedniego pokolenia, po drugie — ta odmienność powinna być widoczna przede wszystkim w znacznie większym zaangażowaniu w relacje z własnym dzieckiem, po trzecie — owo zaangażowanie oparte jest na silnym emocjonalnym związku z dzieckiem.

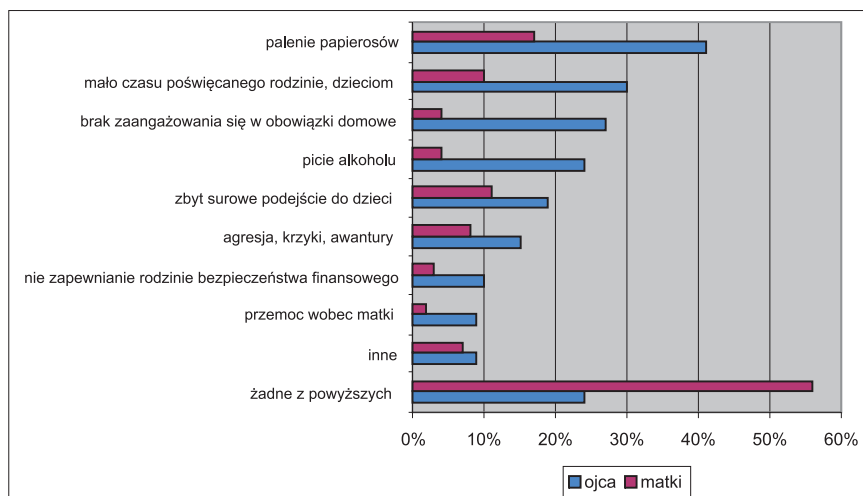
Tezę tę potwierdzają wyniki badań, które ujawniły krytyczne podejście obecnych młodych rodziców do ich ojców, co widać szczególnie wyraźnie w porównaniu z pozytywną oceną matek. Na niemal 60% badanych większy wpływ w dzieciństwie miała („zdecydowanie” lub „raczej”) matka (lub macocha) niż ojciec; nieco

³ Poza tym założeniem, oba podejścia bardzo się różnią. „Z jednej strony są to ruchy związane z nauką katolicką i widzące zagrożenie dla rodziny w zmieniającym się i liberalizującym — przede wszystkim obyczajowo — świecie, a z drugiej strony — poglądy całkowicie świeckie, czerpiące z ideologii lewicowej i widzące źródło niesprawiedliwości społecznej w tradycyjnym, nie pasującym do współczesnego świata modelu rodziny. Oba podejścia, kontestując zaistniałą rzeczywistość, gdzie indziej widzą przyczyny kryzysu współczesnej rodziny i sposoby jego rozwiązania” (Kubicki 2009, s. 96).

ponad 60% respondentów twierdzi, że w dzieciństwie matka była dla nich („zdecydowanie” lub „raczej”) „większym wsparciem”, o ojcach mówi tak 19% badanych (18% nie ma zdania w tej kwestii). Jak mówią respondenci, zdecydowanie częściej matki wyjaśniały im, „skąd się biorą dzieci” (30% badanych wybrała odpowiedź: *matki*, 2% — *ojcowie*, ale ponad połowa ankietowanych wybrała odpowiedź: *żadne z nich*), rozmawiały o pierwszych miłościach (39% — *matki*, 3% — *ojcowie* i znowu ponad połowa twierdziła, że *żadne z rodziców*), a także prowadziły rozmowy o inicjacji seksualnej (20% badanych wskazało matki, 3% — ojców, ale aż 73% odpowiedziało: *żadne z nich*) (wyniki pochodzą z badania IQS and QUANT Group wykonanego na zlecenie „Gazety Wyborczej”, listopad 2007).

Stosunek respondentów do ich rodziców widać dobrze w odpowiedziach na pytanie o zachowania, przyzwyczajenia ojców i matek, które chcieliby zmienić. Aż 56% nie umiało wskazać takich zachowań u swoich matek, u ojców nie dostrzegało ich nieco ponad 20% (por. rysunek 8).

Rysunek 8. „Które z zachowań, przyzwyczajęń swojego ojca/matki Pan(i) by zmienił(a), gdyby to było możliwe?”



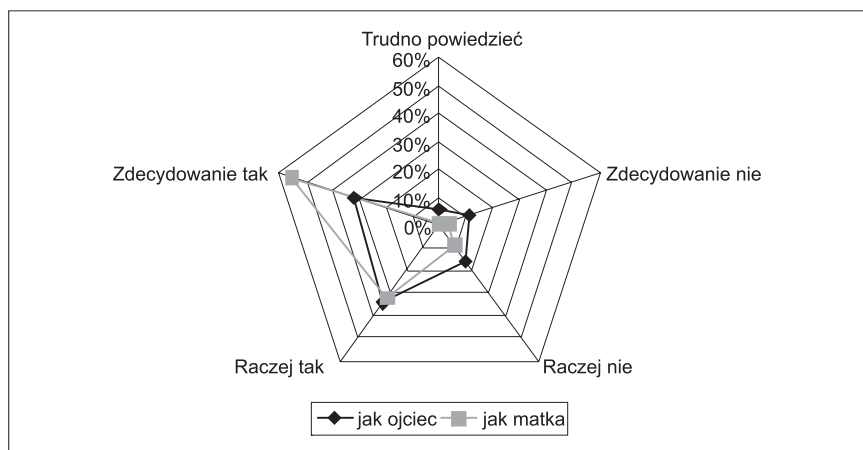
Źródło: opracowanie własne na podstawie wyników badania IQS and QUANT Group, wykonanego na zlecenie „Gazety Wyborczej”, listopad 2007; liczebność próby: 500.

Obecnie, dorosłym już osobom ojcowie również nie dają wiele wsparcia. Na pytanie o to, do kogo zwróciliby się w pierwszej kolejności z prośbą o pomoc w razie problemów osobistych, o ojcach wspomniało tylko 3% badanych, z żoną/mężem rozmawiałoby blisko 40%, z matką ponad 20%, z przyjacielem/przyjaciółką, siostrą/bratem po 14%, z innym członkiem rodziny — 7%. Jak widać, ojciec jest

wymieniany dopiero na szóstym miejscu. Wprawdzie przy okazji problemów finansowych respondenci nieco częściej zwracaliby się do ojców (mówi o tym 11% badanych), jednak wciąż ojcowie są dopiero na piątym miejscu wśród osób, z którymi warto wtedy rozmawiać (do żony/męża zwróciłoby się 27% respondentów, do matki — 23%, do siostry/brata — 13%, do innego członka rodziny — 11%).

Gdy zapytano wprost, czy respondent/respondentka chciałby/chciałaby być takim ojcem/matką jak ich rodzic, ponad połowa kobiet twierdziła, że zdecydowanie chciałaby być taka jak ich matki, o ojcach mówiło tak nieco ponad 30% mężczyzn — co oczywiście i tak jest wysokim wskaźnikiem, jednak mam wrażenie, że może być to po części efektem nieco drażliwego pytania. Jednocześnie 27% badanych stwierdziło, że „zdecydowanie” lub „raczej” nie chciałoby być takimi, jak ich ojcowie (o matkach mówiło tak 12%) (por. rysunek 9).

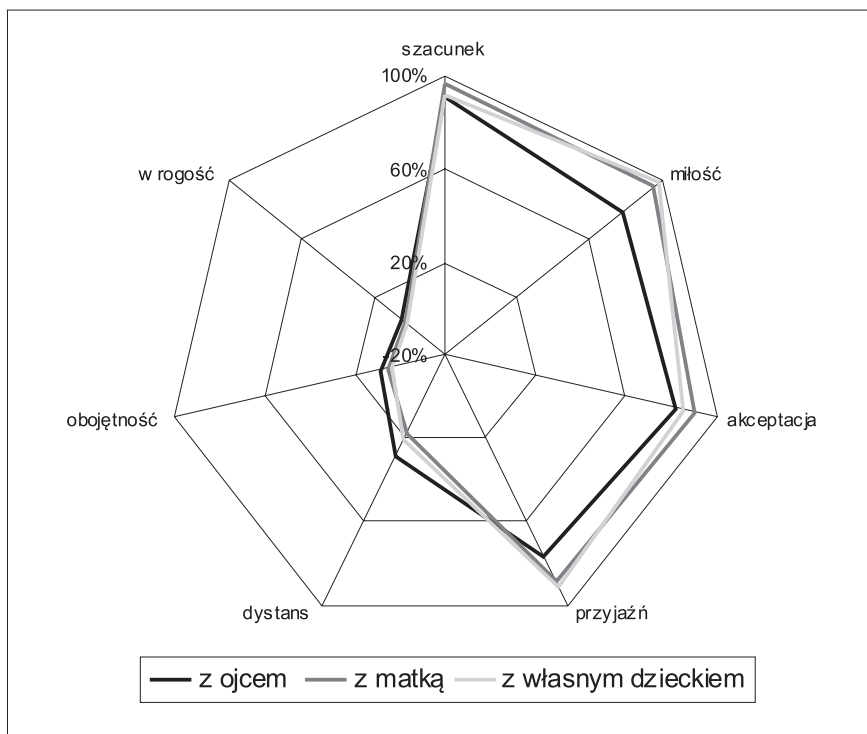
Rysunek 9. „Czy chciałby(łaby) Pan(i) być takim ojcem/matką, jakim/jaką jest lub był(a) Pana(i) ojciec/matka?”



Źródło: opracowanie własne na podstawie wyników badania IQS and QUANT Group, wykonanego na zlecenie „Gazety Wyborczej”, listopad 2007; liczebność próby: 500.

Respondenci krytycznie oceniający swoich ojców postrzegają siebie w roli rodziców i swoje relacje z dziećmi bardziej pozytywnie. Gdy poproszono badanych o ocenę ich relacji z dziećmi, ponad 70% twierdziło, że (zdecydowanie lub raczej) ma lepszy kontakt ze swoim dzieckiem/dziećmi, niż ich rodzice mieli z nim. Bardziej krytyczni wobec siebie są zresztą ojcowie niż matki. Jak twierdzą badani, ich relacje z dziećmi częściej opierają się na miłości niż relacje rodziców z poprzednich pokoleń. Jak widać na wykresie (rysunek 10), podstawa stosunków dzisiejszych rodziców z ich dziećmi bardziej przypomina ich przeszłe relacje z matkami niż ojcami.

Wykres 8. „Które z tych określeń opisują Pana(i) relacje z ...?”



Źródło: opracowanie własne na podstawie wyników badania IQS and QUANT Group, wykonanego na zlecenie „Gazety Wyborczej”, listopad 2007; liczebność próby: 500.

Podsumowując opisane wyżej wyniki, można stwierdzić, że — po pierwsze — współcześnie rodzice zdecydowanie bardziej negatywnie oceniają swoich ojców niż matki (twierdzą, że mieli oni mniejszy wpływ na ich wychowanie, że mniej się w nie angażowali, że zdecydowanie rzadziej rozmawiali z dziećmi itd.); po drugie — dzisiejsi rodzice, zarówno matki, jak i ojcowie (z tym, że w ich przypadku zmiana jest bardziej widoczna, ze względu na krytyczną ocenę swoich ojców) chcieliby mieć — i twierdzą, że mają — lepsze relacje z dziećmi, niż sami mieli ze swoimi rodzicami. Zapewne na tę zmianę w postrzeganiu roli rodzica — a przede wszystkim ojca — ma wpływ częste opisywanie (i zarazem promowanie) figury zaangażowanego ojca w pismach i poradnikach dla rodziców, magazynach dla kobiet, a nawet w serialach telewizyjnych, które jednocześnie — jak pokazywałam wyżej — są konserwatywne w ukazywaniu roli matki.

Wskazuje się w nich zazwyczaj podobne powody, dla których ojciec powinien jak najwcześniej angażować się w relacje z własnym dzieckiem: „(...) mężczyźni,

którzy towarzyszyli żonie przy porodzie⁴, już wtedy nawiązują silną więź z dzieckiem; potrafią dużo więcej powiedzieć na jego temat niż pozostali tatusiowie. Jeśli ojciec aktywnie uczestniczy w pielęgnacji niemowlaka już w pierwszym półroczu jego życia, dziecko w przyszłości lepiej się rozwija pod względem intelektualnym i ruchowym [rzadko który ojciec, gdy posiada tę wiedzę, świadomie zdecyduje się na obniżanie szans rozwojowych własnego potomstwa — M.S.]. Niemowlęta, którymi już w ciągu pierwszych dwóch miesięcy opiekował się tata, są podobno bardziej towarzyskie. Matki mają tendencję do nadmiernego pilnowania dziecka, które bada otoczenie i swoje możliwości. Ojcowie pozwalają maluchowi odejść dalej, sprzyjając jego ciekawości i potrzebie eksperymentowania. Dzieci, które przebywają pod opieką taty, mogą być w przyszłości bardziej samodzielne i niezależne” (Lauk, Wiśtak 2004). Nie tylko w przekazach bezpośrednio przeznaczonych dla rodziców można wysledzić nowe oczekiwania względem roli ojca. W magazynie dla kobiet „Elle”, w cyklu „Rozmowy o mężczyznach, miłości, seksie, związkach, o życiu ...”, Magda Jankowska stwierdza: „Pojawiła się nowa odmiana mężczyzn. Na spotkaniach towarzyskich stoją sobie w grupkach i rozmawiają o ... dzieciach”, socjolog Tomasz Szlendak dodaje: „Mało tego, że gadają, to jeszcze się ostentacyjnie chwają, jacy to są sprawni w przewijaniu, jak to biegają z uwieszonym niczym orangutan na gałęzi dzieckiem, żeby je uspić, a tymczasem matki zmęczone pracą zawodową odspiają w najlepsze. To nowe zjawisko, bycie tatusiem stało się modne. Dlaczego? Chcemy pasować do kultury, która kładzie nacisk na partnerstwo. A gdzie można to nieszczęsne partnerstwo pokazać lepiej, jak nie przy wyręczaniu ukochanej w obowiązkach towarzyskich” („Elle”, listopad 2005, s. 96).

Oczywiście, jeżeli tezę o wyłanianiu się modelu nowego ojca będziemy opierać tylko na tekstach z popularnych pism czy seriali, powstaje niebezpieczeństwo, że opisywany fenomen istnieje jedynie w mediach i nie ma przełożenia na rzeczywistość. Jednakże, idea zaangażowanego ojcostwa przenika do życia społecznego, co wyraźnie widać w wynikach badań a także w wypowiedziach rodziców na forach internetowych. Marianna Ambrozińska, realizując wywiady z młodymi ojcami, zauważyła, że choć trudno im było opisać model idealnego współczesnego ojca, a nawet wykręcali się od tego, to jednak, dopytywani przez badaczy, opisywali taką osobę jako kogoś, kto poświęca dziecku czas i uwagę, czuje się odpowiedzialny za dziecko, utrzymuje z nim bliski kontakt, jest opiekuńczy, a także „przekazuje dziecku doświadczenia”, uczy „praktycznych rzeczy”. Ambrozińska pisze: „Warto

⁴ Jak pokazują dane GUS z 2006 roku, 30% porodów w Polsce to tzw. porody rodzinne, przy których najczęściej rodzącej towarzyszy mąż/partner. Wydaje się, że to dużo, jeśli weźmiemy pod uwagę, że po raz pierwszy zaczęto mówić o porodach rodzinnych 15 lat temu, podczas akcji społecznej organizowanej przez „Gazetę Wyborczą” i zatytułowanej „Rodzić po ludzku”.

odnotować, że za potrzebną i pożądaną cechę ojca badani w większości uznają jego uczuciowość w podejściu do dziecka. Powinien okazywać swemu dziecku uczucia, nie zachowywać dystansu, być nań otwartym, gotowym do poruszania wszelkich problemów i kwestii” (Ambrozińska 2005, s. 47).

Jeden z respondentów, badanych przez Mariannę Ambrozińską, tak podsumowuje sytuację współczesnych młodych ojców: „Ojcowie teraz sami chcą bardzo dużo rzeczy robić, zresztą mężczyźni zniewieścili chyba i z tego to wynika. (...) Odkrywają w sobie tę stronę kobiecą” (cyt. za: Ambrozińska 2005, s. 38). W jednej z dyskusji na forum *etata*, internautka opisuje swojego męża jako „superatę”, którego męskość wyraża się między innymi właśnie w zajmowaniu się dzieckiem, i który „będzie sto razy lepszą matką ode mnie i ufam mu bezgranicznie” (forum: *etata*, autor: orgorane, 3.06.2005). Coraz częściej ojcowie potrafią — a przynajmniej powinni potrafić — „zrobić przy dziecku wszystko”. Jak zauważa Krzysztof Arcimowicz: „W polskiej telewizji od 2000 roku zaczęło pojawiać się coraz więcej spotów reklamowych (...) przełamujących stereotyp męczyzny, akcentujących funkcje opiekuńcze i emocjonalne ojca. Duża część tych reklam nie powstała w Polsce. Ważne jest jednak, że pojawiły się tak licznie w naszym kraju, gdyż w latach 90. w olbrzymiej większości filmów reklamowych, emitowanych przez polskie stacje telewizyjne dziećmi zajmowały się matki, a pokazywanie ojca w roli opiekuna małego dziecka było czymś wyjątkowym” (Arcimowicz 2004, s. 5).

Ojciec może zajmować się dzieckiem dokładnie w taki sam sposób, jak robi to matka. Ale to nie koniec: nowy ojciec powinien robić nawet więcej niż kobieta. Warto, aby zastępował matkę, gdy tylko jest taka możliwość. O ile kobieta może potrzebować odpoczynku od dziecka, o tyle mężczyzna może odpocząć właśnie wtedy, gdy zajmuje się dzieckiem. „Jesteś zmęczony po całym dniu pracy? Kto powiedział, że opiekując się dzieckiem, nie można odpocząć?” („Dziecko”, maj 2005, s. 107). I tutaj autorzy proponują wyjście z dzieckiem na spacer. Krótki tekst kończy się stwierdzeniem: „Na pewno odpoczniesz lepiej niż przed telewizorem a żonie dasz trzy kwadranse świętego spokoju. Nie mówiąc już o tym, że w oczach sąsiadów, znajomych, rodziny, a co najważniejsze — własnej żony — zdobędziesz kolejnych kilka punktów do tytułu nie tylko Supertaty, ale i Supermęża” (*ibidem*). Dla nowego ojca zarezerwowane zostają pewne czynności, które wykonuje lepiej od matki. Chodzi o bawienie się z dzieckiem oraz o przekazywanie wiedzy. „Z relacji dzieci wynika, że nauka z tatą bywa zabawniejsza. Tata rzadziej niż mama poucza i robi wykład, częściej udziela lekcji poglądowych, przeprowadza eksperymenty, pozwala uczyć się na własnych błędach. (...) Mama uczy równie skutecznie, używa jednak bardziej tradycyjnych metod: korzysta z książek, loteryjek, przepytuje, poucza. Dzieci, w których wychowaniu uczestniczą oboje rodzice, wcześniej odkrywają,

że wiedzę może zdobywać na wiele sposobów. Dzięki temu mają bardziej otwarty i elastyczny stosunek do nauki. Kiedy mężczyzna opiekuje się dziećmi, wszystkie zajęcia z tym związane wydają się bardziej atrakcyjne” (Lauk, Widłak 2004).

Jak widać, model zaangażowanego ojca jest dość jednoznaczny i czytelny. Ów model można znaleźć w przekazach medialnych, ale także i w dyskusjach samych zainteresowanych — młodych ojców. Co więcej, wzór ojca zaangażowanego jest promowany zarówno przez „świeckich” i „katolików” — by nawiązać do rozróżnienia proponowanego przez Pawła Kubickiego. Czy jednak ten wzór znajduje przełożenie na poziom zachowań współczesnych polskich ojców? Wyniki badań, na przykład te opisywane w pierwszej części niniejszej publikacji i dotyczące tradycyjnego podziału obowiązków — temu przeczą. Wciąż dziećmi zajmują się przede wszystkim kobiety, i to nie tylko pielęgnując je, ale także wychowując. Warto zresztą podkreślić, że często matki, które w deklaracjach są zdecydowanymi zwolenniczkami wciągania ojców w zajmowanie się dziećmi, na poziomie codziennych zachowań „blokują” mężów i partnerów, wciąż starając się mieć niepodzielną władzę i wciąż próbując mieć pełną kontrolę nad maluchami. W efekcie tych działań, jak pokazują badania Małgorzaty Fuszary (Fuszara 2008), realizowane z ojcami będącymi na urloпах macierzyńskich, mimo iż mężczyźni ci doskonale sobie radzili, zajmując się dziećmi, jednak czuli się niekompetentni — i w razie problemów (zdrowotnych, wychowawczych) zdawali się na matki, mimo że w końcu to oni mieli większe doświadczenie i praktykę w opiece nad własnymi dziećmi. Wciąż jednak przypisywali matkom naturalne zdolności i „tajemną wiedzę” na temat dzieci, które miałyby one mieć tylko z racji tego, że są kobietami. Takie samo podejście widać także u przedstawicieli instytucji, które zajmują się dziećmi — przede wszystkim służby zdrowia. Wielu ojców twierdzi, że czuli się „niewidoczni” dla personelu medycznego, rozmawiającego na temat dzieci jedynie z matkami.

Widać więc, że — mimo zmian — traktowanie mężczyzn jako mało kompetentnych a także mało zaangażowanych w relacje z dziećmi wciąż jest częste. Zresztą czynniki hamujące rozprzestrzenianie się modelu nowego ojca nie tylko pochodzą z poziomu kulturowo-społecznego. Są to także czynniki strukturalne — na przykład opisywana wyżej, jako element sprzyjający istnieniu wzoru matki Polki, sytuacja na rynku pracy, na którym mężczyźni mają uprzywilejowaną pozycję (zarabiają lepiej niż ich koleżanki, mniej są narażeni na bezrobocie), która jednocześnie „wpycha” ich w rolę żywicieli rodziny, siłą rzeczy bardziej zaangażowanych w pracę niż ojcostwo.

Jak widać, wiele czynników hamuje rzeczywiste zaangażowanie ojca w relacje z dziećmi, są jednak i takie, które proces ten wspierają. Za dwa takie elementy można uznać istotne modyfikacje prawne — wprowadzenie urlopu

tacierzyńskiego⁵ oraz nowelizację kodeksu rodzinnego i wprowadzenie zasady, że rodzice muszą się dogadać w kwestii sprawowania opieki nad dzieckiem⁶, która ma zastąpić automatyczne przyznawanie go jednemu z rodziców — prawie we wszystkich przypadkach matce.

Podsumowując, wydaje się, że w przeciwieństwie do współistnienia silnie zróżnicowanych modeli matki i macierzyństwa, czy też do istnienia odmiennych wzorów relacji rodzice — dziecko (o czym będzie mowa w kolejnym podrozdziale), figura ojca zaangażowanego jest dość jednoznaczna i popularyzowana przez różne media i środowiska. Zmiana w społecznym postrzeganiu roli i obowiązków ojca jest zasadnicza i wyraźna. Inaczej jest na poziomie działań — tu wciąż dziećmi znacznie częściej zajmują się matki.

4. „Napinka” rodziców a nowe trendy w wychowaniu

Zarówno na poziomie ideologii, jak i rzeczywistych zachowań, obecnie współistnieją w Polsce zróżnicowane wzory wychowywania dzieci oraz modele relacji rodzice — dziecko. Je również można ułożyć na kontinuum, z którego jednej strony będzie obraz relacji między rodzicami i dziećmi, przedstawiany przez psycholog Dorotę Zawadzką, powszechnie znaną jako „Superniania” z programu TVN, a z drugiej strony — model determinowany przez nowe trendy w wychowywaniu. Co jest kluczowe dla obu tych wizji relacji między rodzicami a dziećmi?

Zawadzka w wywiadzie, nieprzypadkowo zatytułowanym: „Źle się dzieje w polskim domu”, używa określenia „dupościsk” jako głównej cechy opisującej polskich rodziców. Zawadzka mówi: „Kiedy obserwuję w autobusie czy tramwaju rodziny z dziećmi, to od razu jestem w stanie powiedzieć, którzy z nich są Polakami, a którzy nie. Polacy bez przerwy strofują swoje dzieci: *Stój! Zostaw! Nie mów! Nie patrz! Nie oddychaj!* — podczas gdy zagraniczni rodzice pokazują dziecku różne rzeczy przez okno, a ono samo buja się na różnych rurkach i siedzeniach. To się nazywa *mellow parenting*, czyli takie wyluzowane rodzicielstwo” (Zawadzka 2009). Polscy rodzice wciąż się napinają, starają się przede wszystkim dyscyplinować swoje

⁵ Urlop tacierzyński ma być wprowadzony od 2010 roku. Na początku będzie to tylko tydzień, ale od roku 2011 — już dwa. Ojciec będzie mógł wziąć urlop w dowolnym okresie w pierwszym roku po urodzeniu dziecka. Urlop tacierzyński postowicie wpisali do ustawy prorodzinnej.

⁶ Nowelizacja ta obowiązuje od czerwca 2009 roku. Jak pisze Martyna Bunda: „Mamy rewolucyjną nowelizację kodeksu rodzinnego: rozwodzący się rodzice muszą dogadać się w sprawie opieki nad dzieckiem. Przełamuje to schemat dominujący w orzecznictwie: dziecko przy matce, tata — na weekendy. Ta najważniejsza zmiana mentalno-prawna ostatnich lat weszła w życie tylnymi drzwiami i po cichu” (Bunda 2009, (w:) „Polityka” nr 28 (2713)).

dzieci i sami „usztywniają się” w rodzicielstwie, można powiedzieć, że są inwazyjnie nadaktywni w stosunku do swoich maluchów. Dodatkowo — zdaniem Zawadzkiej — matki i ojcowie mają wygórowane i nierealne oczekiwania wobec swoich dzieci, a także małą wiedzę na ich temat. Jej zdaniem, najważniejsze dla rodziców jest to, aby ich maluchy nie były gorsze od innych. Warto wspomnieć, że takie podejście nie jest żadną nowością — jak pokazują analizy opisujące relacje rodzice — dzieci z okresu PRL, dzieci były wtedy traktowane jako swoiste „symbole prestiżu”, rodzice bardzo wcześnie przerzucali na nie swoje niezrealizowane ambicje, stawiając im tym samym często nierealne i rygorystyczne wymagania, nie licząc się z ich możliwościami i zainteresowaniami. Widać więc, że postawa realizowania się „przez” dzieci i „w” dzieciach (niech osiągną to, czego nam się nie udało) nie jest czymś szczególnym dla czasów współczesnych — raczej można powiedzieć, że wyróżnia ona społeczeństwa „aspirujące”. We współczesnym polskim społeczeństwie zmienił się za to znacząco zestaw tego, co dzieci mogą osiągnąć, tak aby sprostać ambicjom rodziców. Kiedyś były to głównie dobre stopnie i laurka z czerwonym paskiem, dziś jest to wczesne zdobywanie takich umiejętności, jak znajomość języka obcego, jazda na nartach, pływanie, granie w szachy itd. Moim zdaniem, zbyt ambitne podejście niektórych rodziców wtedy i dziś jest oparte na tym samym mechanizmie. Wielu „ekspertów od dzieci” — w tym pewnie i Zawadzka — nie zgodziłoby się z tym, podkreślając szczególną opresyjność współczesnych relacji rodzice — dzieci.

Jaki jest natomiast sposób socjalizowania zgodny z zasadami nowego wychowania? Owe zasady można odnaleźć w wielu poradnikach i pismach dla rodziców. Kluczowymi regułami są: podmiotowe traktowanie dzieci, podchodzenie do nich jako do prawie partnerów w relacji wychowawczej (a nie jedynie bezwolnych „odbiorców” działań socjalizacyjnych dorosłych, co jednak wcale nie oznacza tzw. bezstresowego wychowania), indywidualne traktowanie każdego dziecka (zamiast ciągłego porównywania go do innych), szanowanie wyborów dziecka (choć może ono decydować w obrębie alternatyw definiowanych przez rodziców). Główną metodą wychowawczą w tym podejściu jest rozmowa, a nawet negocjowania z dzieckiem. Bicie jest jednoznacznie traktowane jako nadużywanie przewagi fizycznej, którą ma rodzic, i nie może prowadzić w dłuższej perspektywie do pozytywnych efektów. Wszystkie te zasady zaistniały już w podejściu pedagogów, pisarzy, psychologów w początku XX wieku — pisali o nich między innymi: Maria Montessori (twórczyni domów — *casa dei bambini*, w których prowadziła całonocną opiekę dla dzieci z biednych rodzin; na jej koncepcji wzoruje się obecnie wiele przedszkoli i szkół), Ellen Key (przewidująca, że wiek XX będzie wiekiem dzieci), czy Janusz Korczak. Natomiast, moim zdaniem, o przełożeniu tych idei na praktykę życia codziennego można mówić, w przypadku społeczeństw zachodnich, nie wcześniej niż

od lat 70. Wtedy to idee znalazły odbicie w przepisach prawnych (w tym w zakazie karania fizycznego dzieci), a także w rosnącej pozycji i sile nabywczej dzieci jako konsumentów.

Który z dwóch opisywanych modeli relacji rodzice — dziecko (hasłowo nazwanych: „napinka” oraz nowe wychowanie) jest obecnie powszechniejszy w polskim społeczeństwie? Intuicja, a także przedstawiane wyżej wyniki badań, które — mimo zmian — wskazują jednak na „tradycyjny” model rodziny jako częściej występujący, sugerują, że ten pierwszy. Trudno jest tę tezę zweryfikować, wykorzystując to, co bezpośrednio mówią respondenci w ankietowych badaniach opinii społecznej. Temat jest bardzo złożony i drażliwy, niełatwo go ująć w pytaniach kwestionariuszowych. Trzeba szukać wskaźników pośrednich, które mogłyby pomóc wnioskować o powszechności wzorów wychowawczych. Takim wskaźnikiem może być społeczne postrzeganie karania fizycznego dzieci. Bicie dzieci jest zaprzeczeniem nowych trendów wychowawczych (można bowiem przyjąć, że uznawanie przez rodzica, iż dziecko jest istotą autonomiczną, samą dla siebie, a nie „własnością” rodzica, powinno się przełożyć na niestosowanie poniżających kar fizycznych, które naruszają fizyczną i psychiczną autonomię dziecka), natomiast wpisuje się w model określany jako „napinka”, czyli patriarchalną wizję wychowywania i relacji między dziećmi a rodzicami.

Wprowadzanie przepisów zakazujących bicia dzieci jest nowością w ustawodawstwie. Zakaz stosowania klapsów jako pierwsza w 1979 roku wprowadziła Szwecja, włączając do kodeksu rodzinnego następujący zapis: „Dzieci mają prawo do opieki, bezpieczeństwa i dobrego, właściwego wychowania. Dzieci traktuje się z respektem należnym każdej jednostce. Zakazane jest stosowanie wobec dzieci kar cielesnych i innych poniżających metod” (cyt. za: Boyson, Thorpe 2002, s. 13). Podkreśla się, że intencją ustawodawców było edukowanie rodziców, a nie karanie ich. I dlatego też, jeśli bicie nie spowodowało uszkodzenia ciała dziecka czy jego śmierci, prawo nie przewidywało sankcji dla rodziców.

Trudno się spodziewać, żeby samo wprowadzenie nowego przepisu mogło w krótkim czasie przyczynić się do zmian w zachowaniach rodziców. Dlatego też zmiana w ustawodawstwie została wsparta kampanią społeczną: rozpowszechniono 600 tysięcy egzemplarzy broszury pt. *Czy możesz wychowywać dzieci z sukcesem, bez bicia?*, w której — oprócz informacji o nowelizacji prawa — zamieszczono porady dla rodziców dzieci w różnym wieku na temat tego, jak radzić sobie z pocięciami bez stosowania kar fizycznych. Podobne informacje były zamieszczane przez dwa miesiące na kartonach mleka (pomysłodawcy wychodzili z założenia, że może to skłonić rodziny, jedzące wspólnie śniadanie, do rozmowy na temat bicia — a raczej niebicia — dzieci). W szkołach prowadzono lekcje, które miały

— po pierwsze — uświadomić dzieciom ich prawa, a po drugie — dostarczyć im konkretnych informacji o miejscach, gdzie mogą szukać pomocy w przypadku, gdyby prawa te były łamane. Kolejną grupą, po rodzicach i dzieciach, do której skierowano kampanię, były osoby zawodowo zajmujące się pracą z dziećmi. Informowano je, w jaki sposób rozpoznać, że dziecko może być bite, oraz uświadamiano ciążący na nich obowiązek zgłaszania takich przypadków.

Była to najdroższa kampania społeczna w Szwecji. Odniosła ona również największy sukces: w 1981 roku 99% społeczeństwa słyszało o dokonanych zmianach prawnych. O ile w 1977 roku 70% ankietowanych obywateli wypowiadało się przeciw ustawie zakazującej stosowania kar fizycznych, o tyle w roku 1997 przeciwnych było już tylko 10%. Jedynie 8% badanych w 2000 roku przyznało się do bicia dzieci, podczas gdy dwadzieścia lat wcześniej na to pytanie odpowiadała twierdząco ponad połowa ankietowanych. Przykład Szwecji pokazuje, że zmiany prawne, poparte odpowiednią kampanią społeczną, mogą mieć realne przełożenie na zachowania ludzi.

W Polsce stosunek do bicia dzieci zmieniał się: jak pokazują dane zawarte w tabeli 2, od 1994 do 2009 roku wzrastała liczba osób deklarujących, że nie biją swoich dzieci.

Tabela 2. Rozkład odpowiedzi na pytanie: „Kiedy ostatnio Pana(i) dziecko dostało porządne lanie, «trzeba mu było wlać»?” (dane w %)

Kiedy ostatnio Pana(i) dziecko dostało porządne lanie, „trzeba mu było wlać”?	Wskazania respondentów według terminów badań					
	IX 1994* (N=1222)	X 1998** (N=430)	VI 2001** (N=407)	II 2002** (N=375)	I 2005** (N=390)	II 2009** (N=325)
	w procentach					
W tym tygodniu	6	3	1	1	1	1
W tym miesiącu	6	7	8	3	3	1
W ciągu ostatniego roku	11	10	12	6	7	4
Dawniej, gdy dziecko było młodsze	11	17	23	17	11	13
Nigdy nie dostało lania	46	43	51	55	62	69
Nie pamiętam	20	20	6	17	16	13

* Badanie CBOS „Moja rodzina”, próba losowo-adresowa dorosłych mieszkańców Polski wychowujących co najmniej jedno dziecko poniżej 19 lat

** Deklaracje osób mających dzieci do 19 roku życia

Źródło: CBOS 2009.

Powstaje pytanie, w jakim stopniu badani rzeczywiście zmienili swoje zachowanie i rzadziej stosowali kary fizyczne jako metodę wychowywania, a w jakim wzrosła jedynie ich ostrożność w udzielaniu odpowiedzi na pytanie o bicie dzieci. Tego nie wiemy, jednakże nawet gdyby zmiana polegała tylko na tym, że coraz więcej badanych z większą bojaźliwością odpowiadałoby na podobne pytania, to powyższe dane i tak są istotne, ponieważ pokazują — jeśli już nie to, co ludzie rzeczywiście

robią, lub w tym przypadku: czego nie robią — to przynajmniej to, które odpowiedzi wydają się respondentom społecznie akceptowane. Widać, że bicie dzieci stało się w opinii publicznej coraz mniej właściwe.

Jednak, na pytanie zadane w 2008 roku: „Czy Pana/i zdaniem, należy wprowadzić całkowity zakaz stosowania kar cielesnych (bicia, dawania klapsów itp.) wobec dzieci, czy też nie?”, 17% respondentów odpowiedziało: *zdecydowanie tak*, 24% — *raczej tak*, a 40% — *raczej nie* i 11% — *zdecydowanie nie*. Co więcej, nawet wśród osób, które zgadzają się na zmiany w prawie, ponad połowa stwierdza, że istnieją sytuacje, w których należy dzieciom „dać klapsa” (CBOS 2008). Autorzy raportu CBOS tłumaczą ten wynik reakcją na zapowiedzi premiera Donalda Tuska o wprowadzeniu prawnego zakazu bicia dzieci i stwierdzają, że potencjalne ograniczenie „listy dopuszczalnych metod wychowawczych, wśród których fizyczne karanie ciągle zajmuje poczesne miejsce” (CBOS 2008, s. 2) wywołuje u badanych sprzeciw. Innym wytłumaczeniem może być wskazanie na przyzwolenie dla kar fizycznych, jakie prezentowali rządzący w latach 2005–2007. Być może respondenci, słysząc, jak znani i wysoko postawieni politycy stwierdzają autorytatywnie, że „dawanie klapsów nikomu jeszcze nie zaszkodziło”, jest całkiem naturalne i dopuszczalne — przyznawali się do akceptowania tej metody. Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć tę kwestię.

Jak stwierdzają autorzy raportu CBOS, trudno znaleźć wyraźne i jednoznaczne czynniki społeczno-demograficzne, które wpływałyby na opinie o karaniu dzieci. Można jedyne powiedzieć, że nieco więcej przeciwników bicia jest wśród osób młodych oraz lepiej wykształconych. „Prawdopodobnie stosunek do fizycznego karania dzieci zależy nie tyle od położenia w strukturze społecznej czy formacji światopoglądowej, ile w dużej mierze jest sprawą indywidualną, uwarunkowaną własnymi doświadczeniami. Jak zauważają psychologowie, kary fizyczne stosują i akceptują ci, którzy „sami byli bici w dzieciństwie” (CBOS 2008, s. 2). Biorąc tę tezę pod uwagę, może warto spojrzeć na sprawę inaczej, niż jest to zazwyczaj przedstawiane, kiedy to w alarmującym tonie podkreśla się, że połowa społeczeństwa jest przeciw wprowadzeniu zakazu bicia dzieci oraz że podobnie liczna grupa twierdzi, iż „łanie nie może zaszkodzić”. Jeśli przyjmiemy hipotezę, że stosunek do kar cielesnych jest wyznaczany przez własne doświadczenia — a wiemy, że wielu respondentów było w przeszłości bitych, gdyż jeszcze kilkanaście lat temu było to powszechnie uznaną i społecznie akceptowaną normą wychowawczą — połowa społeczeństwa, która jest przeciwko biciu, to wcale nie tak mało. Przecież także o popularyzowaniu idei, że bicie dzieci nie jest niczym dobrym, można mówić zaledwie od kilku lat — w 2001 roku ruszyła pierwsza duża kampania społeczna adresowana do rodziców, pod tytułem „Dzieciństwo bez przemocy”, prowadzona przez

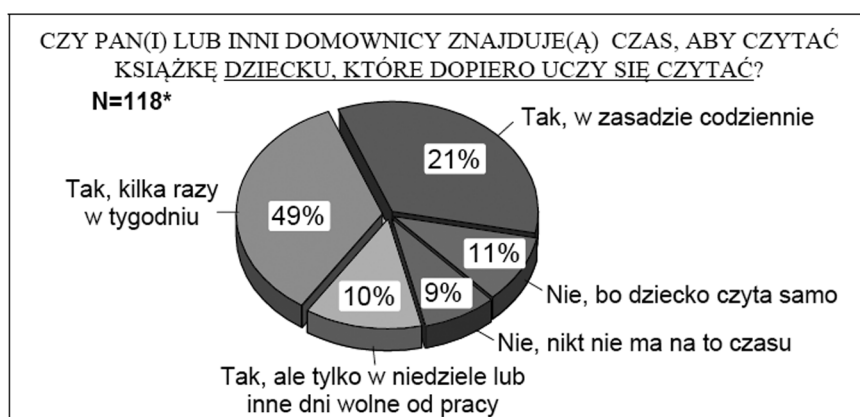
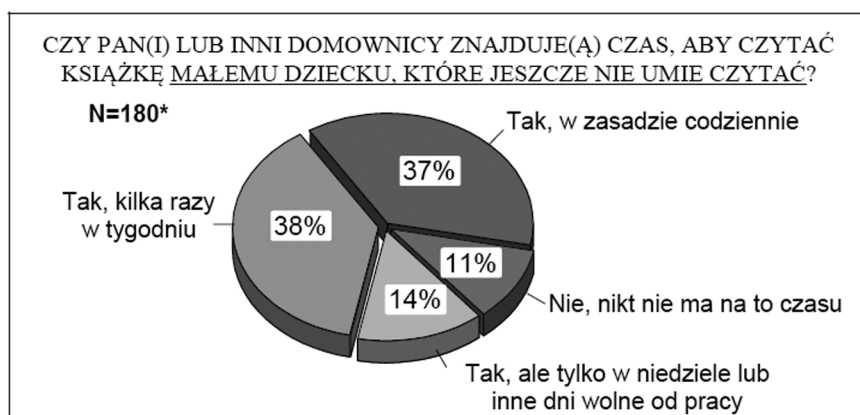
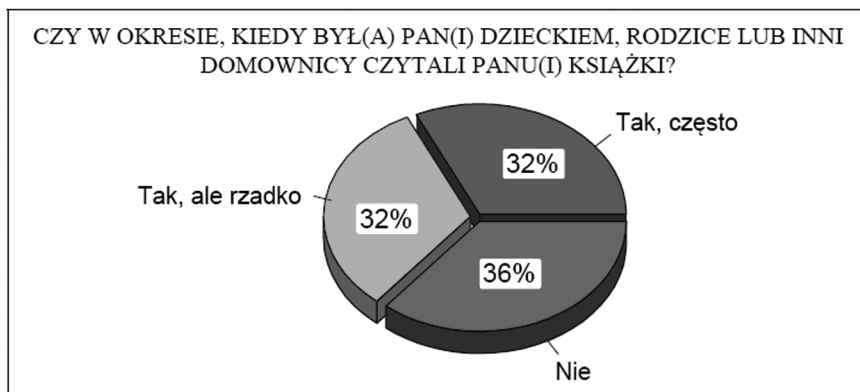
Niebieską Linie, we współpracy z Państwową Agencją Rozwiązywania Problemów Alkoholowych (PARPA) i Fundacją Dzieci Niczyje.

Większość pism i książek-poradników dla rodziców konsekwentnie promuje ideę, że bicie dzieci jest wyrazem bezsilności rodzica, jego porażką wychowawczą, a nie świadomie wybraną metodą socjalizowania. Niektórzy rodzice w pełni przyjęli ten przekaz, co na przykład doskonale ilustruje post autorstwa Wywerny: „Zwykle po dłoń, pasek czy linijkę rodzice sięgają, gdy są już zdrowo wk...ni. Schemat jest mniej więcej taki: najpierw spokojna prośba, np. «Nie rób tego», potem podniesionym głosem, potem krzyk, a na końcu puszczenie nerwów i seria klapsów albo wręcz bicie czym popadnie. Nie trzeba dodawać, że w takich sytuacjach bicie nie ma żadnej wartości wychowawczej, a wręcz przeciwnie. No i łatwo jest wtedy przekroczyć granicę między «biciem wychowawczym» a «znęcaniem się»” (wypowiedź na forum dyskusyjnym na stronie internetowej Fundacji Dzieci Niczyje, adres strony: www.fdn.pl/forum/index.php?p=4andid_topic=29).

Podsumowując, gdyby podejście do bicia dzieci traktować jako wskaźnik pośredni, który ma pomóc w określeniu, jak bardzo są w Polsce powszechne modele wychowawcze roboczo tu nazywane: nowym wychowaniem oraz „napinką”, można powiedzieć, że liczba zwolenników obu tych modeli jest dość podobna — około 40% badanych opowiada się za wprowadzeniem zakazu bicia dzieci, ale blisko 70% twierdzi, że ich dziecko nigdy nie dostało lania, co pewnie nie zawsze przekłada się na rzeczywiste zachowania rodziców, zaś 50% jest zdania, że zakaz cielesnego karania dzieci nie jest dobrym pomysłem.

Jako drugi wskaźnik pośredni wybrałam czytanie dzieciom. Wpisuje się ono bowiem dobrze w nowe wychowanie: czytając, rodzic poświęca dziecku czas, angażuje się w kontakt z nim, lektura może być także dobrym pretekstem do rozpoczęcia rozmowy z dzieckiem — a ponieważ zazwyczaj rodzice czytają dzieciom przed snem, często łączy się to z przytulaniem. Jak pokazują dane, zebrane przez CBOS — oczywiście znowu mamy do czynienia jedynie z deklaracjami badanych - 75% rodziców, którzy mają dzieci nieumiejące jeszcze czytać samodzielnie, znajduje czas, żeby im czytać codziennie lub kilka razy w tygodniu. W rodzinach, w których są dzieci dopiero uczące się czytać, rodzice również nie rezygnują z lektury — codziennie lub kilka razy w tygodniu czyta dzieciom 70% badanych (por. rysunek 11). Nawet 25% rodziców, których dzieci potrafią czytać samodzielnie, deklaruje, że i tak czyta im codziennie lub kilka razy w tygodniu.

Rysunek 11. Popularność czytania dzieciom



Źródło: CBOS 2007.

Ważne jest podkreślenie, iż — jak mówią respondenci — im w dzieciństwie czytano znacznie rzadziej — jedynie 32% twierdzi, że rodzice czytali im często, 32% — czytali, ale rzadko, a 36% wybrało odpowiedź: nie czytano mi, gdy byłem/tam mała. Dodatkowo, dane pokazują, że lektura w wykonaniu rodziców jest coraz bardziej popularna — w ciągu sześciu lat (pierwsze badanie zrealizowano w 2001 roku, powtórzono je w 2007) o 15% wzrosła grupa rodziców czytających codziennie dzieciom, które same nie potrafią czytać, o 6% — tym dzieciom, które uczą się czytać (12% więcej badanych w 2007 niż w 2001 roku wybrało odpowiedź: czytam kilka razy w tygodniu), a o 5% tym, które same czytają (8% respondentów więcej niż w 2001 roku twierdzi, że czyta dzieciom kilka razy w tygodniu).

Czy praktyka codziennego czytania jest tak częsta w polskich domach, jak wskazują na to deklaracje? Trudno odpowiedzieć. Przyjmijmy, że rzeczywiście czyta mniej rodziców, niż jest tych, którzy twierdzą, że to robią. Trudno jednak nie zauważyć zmiany w czasie oraz tego, że dzisiejszym rodzicom czytano znacznie rzadziej, niż teraz oni to praktykują.

Czy można na podstawie dwóch opisanych wskaźników pośrednich — opinii dotyczących karania fizycznego dzieci oraz deklarowanego czytania dzieciom — formułować wiążące wnioski na temat relacji rodzice — dzieci, jakie panują w polskich domach? Nieco to ryzykowne, lecz sądzę, że warto te dane jednak brać pod uwagę. Być może w polskich domach nie dzieje się aż tak źle, jak stwierdza Dorota Zawadzka, choć niewątpliwie nie jest również tak dobrze, jak postulowali i postulują zwolennicy nowego wychowania.

Zakończenie

Podsumowanie trzeba zacząć od stwierdzenia, które rozpoczynało to opracowanie: wzory życia rodzinnego są w Polsce bardzo zróżnicowane. Ta sfera życia podlega intensywnym, głębokim i przyspieszonym przemianom. Polska rodzina jest „zawieszona” między modelem tradycyjnym, patriarchalnym (a w zasadzie jego szczególną odmianą, w której kobiety oprócz zajmowania się domem i dziećmi także pracowały zawodowo ze względu na konieczność podreperowania budżetów domowych, co było powszechną praktyką w PRL) a modelem nowoczesnej rodziny z kręgów kultury zachodniej, w której ważne jest partnerstwo oraz indywidualizm, autonomia członków rodziny. W deklaracjach Polacy idą znacznie dalej niż w swoich zachowaniach — mimo iż za związkami partnerskimi opowiada się duża część społeczeństwa, to wciąż w większości domów zdecydowanie częściej prace domowe i opieka nad dziećmi są obowiązkami kobiet, nawet tych pracujących zawodowo. Trudno jednak pominąć zmiany nawet na poziomie zachowań — jak pokazują analizy, proporcje

czasu, jaki kobiety i mężczyźni poświęcają na obowiązki domowe, zmieniają się — i coraz częściej mężczyźni także angażują się w prace domowe.

Jak pokazują badania — i co zresztą łatwo przewidzieć — model relacji w rodzinie, rola matki, sposób wychowywania dzieci są związane ze zmiennymi społeczno-demograficznymi: upraszczając, można powiedzieć, że osoby młodsze, z wyższym wykształceniem, wyższymi dochodami, mieszkające w największych miastach są bliżej nowoczesnego modelu rodziny.

Warto podkreślić, że często czynniki strukturalne (takie chociażby, jak sytuacja na rynku pracy, gdzie mężczyźni z różnych powodów mają „łatwiej”) konserwują tradycyjne relacje w rodzinach, a także, co jest szczególnie widoczne, wzór matki Polki. Można nawet sformułować tezę, że model nowej matki, który — moim zdaniem — pojawił się w przestrzeni społecznej (matki, które można opisać za pomocą tego pojęcia rzeczywiście istnieją, nie są jedynie kreacją mediów) zaistniał niejako wbrew czynnikom strukturalnym wyraźnie go blokującym — chodzi nie tylko o warunki dla matek na rynku pracy, ale także o brak infrastruktury instytucji zajmujących się opieką nad małymi dziećmi oraz specyficzną politykę „prorodzinną”, prowadzoną przez kolejne rządy.

Chciałabym zwrócić uwagę na jeszcze jedną ważną sprawę. Eksperci od rodzin: socjologowie, pedagodzy, psychologowie — ale przede wszystkim dziennikarze i publicyści — rozprawiają często o kryzysie polskiej rodziny i tzw. wartości rodzinnych. Moim zdaniem, są to stwierdzenia nieuprawnione. Symptomami owego kryzysu mają być: spadek liczby zawieranych małżeństw, spadek współczynników dzietności, a także wzrost liczby rozwodów. Tymczasem, po pierwsze, te alarmujące komunikaty już nie opisują aktualnej polskiej sytuacji (od 2003 roku małżeństw zawiera się nieco więcej niż wcześniej, podobnie rodzi się nieco więcej dzieci). Po drugie — kryzys rodziny ogłaszany jest nie po raz pierwszy. Jak zauważa Christopher Lasch: „Pod koniec XIX wieku przez amerykańskie gazety i czasopisma przewaliła się lawina tekstów na temat kryzysu małżeństwa i rodziny. Przyczyną stale narastającego alarmującego tonu były cztery wskaźniki: rosnąca liczba rozwodów, spadająca dzietność wśród tzw. lepszego towarzystwa oraz zmiana pozycji kobiet i tzw. rewolucja moralna” (Lasch 1977, s. 8). Jak widać, kryzys rodziny i „wartości rodzinnych” podobny do współczesnego opisywano już ponad sto lat temu. Być może więc, zamiast o kryzysie, warto po prostu mówić o głębokich zmianach w sferze życia rodzinnego.

Za jeden z głosów wpisujących się w tezę o kryzysie rodziny można uznać opinię Janusza Czapińskiego, którego zdaniem polska rodzina to obecnie przede wszystkim „rodzina zadaniowa”. Jak stwierdza Czapiński: „W domu nie mówi się o uczuciach, a o zadaniach do wykonania. Rodzina stała się firmą, która ma przynosić wymierne dochody. Dorośli pytają młodych głównie o ich szkolne sukcesy, a nie mają czasu na

bezinteresowną rozmowę. I dlatego nie wiedzą, jak wygląda ich prawdziwe życie” (cyt. za: http://www.dziennik.pl/wydarzenia/spoleczenstwo/article447751/Rodzice_nie_wiedza_co_robia_dzieci.html). Tego rodzaju stwierdzenia każą przypuszczać, że kiedyś „było lepiej”, rodzice poświęcali dzieciom dużo czasu, dobrze je znali, a rodzina opierała się na uczuciach. Kiedy jednak miałyby tak być? Czy w rodzinie chłopskiej (którą właśnie doskonale można opisać jako „rodzinę zadaniową”), a może w mitologizowanych czasach PRL, gdy zabiegani rodzice, pracujący na kilka etatów i stojący w kolejkach, zastanawiali się raczej, gdzie i jak coś „załatwić”, a nie uczuciowo dopieszczali swoje dzieci?

Na koniec warto — jak zapowiedziano we wstępie — zastanowić się nad przyszłością polskiej rodziny. Czy model relacji między dorosłymi członkami rodziny — a także między rodzicami i dziećmi — będzie ewoluował w stronę wzoru nowoczesnego, czy też może raczej będzie konserwował relacje tradycyjne? Zaryzykuję twierdzenie, że jednak ta pierwsza „opcja” jest bardziej prawdopodobna.

Po pierwsze — dotychczasowe zmiany, mimo że nie zachodzą szczególnie szybko, zmierzają właśnie w tę stronę. Widać, że — co zresztą oczywiste — opinie ewoluują szybciej niż zachowania (na przykład: znacznie więcej osób opowiada się za partnerstwem w rodzinie, niż jest tych, którzy owo partnerstwo praktykują), ale również i zachowania podlegają modyfikacjom.

Po drugie — zwolennikami modelu nowoczesnego w różnych jego odsłonach (od partnerskiego modelu relacji między małżonkami/partnerami zaczynając, przez nowe wzory macierzyństwa i tacierzyństwa, na nieakceptowaniu bicia dzieci kończąc) są przede wszystkim osoby młode i lepiej wykształcone. One mogą „nieść” zmiany.

I po trzecie — zmienia się również rzeczywistość, w jakiej rodziny funkcjonują — na przykład: polski rynek pracy wciąż nie jest zbyt przyjazny dla kobiet, jednak i tu są modyfikacje; ustawodawstwo i polityka rodzinna promują model matki Polki, jednak tu również widać zmiany idące w odwrotnym kierunku. Jak pokazuje doświadczenie krajów zachodnich — a w końcu Polska wchodzi w ten krąg — dzieci rodzi się więcej tam, gdzie powszechniejszy jest nowoczesny model rodziny, oparty na partnerstwie. Natomiast te kraje, w których utrwalany jest model tradycyjny, nie mają najlepszej prognozy demograficznej.

Być może więc po prostu nowoczesny wzór rodziny, lepiej niż tradycyjny, pasuje do współczesnych czasów.

Bibliografia

Ambrozińska Marianna, (2005), *Ojcostwo kompromisów, dylemat współczesnego ojcostwa*, niepublikowana praca magisterska dostępna w bibliotece IFiS UW.

Arcimowicz Krzysztof, (2004), *Obraz ojca w polskich mediach*, „Niebieska Linia”, nr 1.

Badania IQS and QUANT Group wykonanego na zlecenie „Gazety Wyborczej”, listopad 2007.

Beck Ulrich, Beck-Gernsheim Elisabeth, (2001), *Individualization*, London: SAGE Publications.

Budrowska Bogusława (2007), *Nieodpłatna praca kobiet i próby jej wyceny*, tekst dostępny na stronie: www.ekologiasztuki.pl/think.tank.feministyczny

Boyson Rowan, Thorpe Lucy, (2002), *Equal protection for children. An overview of the experience of countries that accord children full legal protection from physical punishment*, raport udostępniony przez Fundację Dzieci Niczyje, informacje na temat raportu są dostępne na stronie internetowej: www.encorporalpunishment.org

Bunda Martyna (2009), *Powrót taty* (w:) „Polityka”, nr 28 (2713).

CBOS (1997), raport: *Kobiety o podziale obowiązków domowych w rodzinie*.

CBOS (2006), raport: *Kobiety i mężczyźni o podziale obowiązków domowych*.

CBOS (2007), raport: *Czytamy dzieciom?*.

CBOS (2008), raport: *Społeczne przyzwolenie na bicie dzieci*.

CBOS (2009), raport: *Przemoc i konflikty w domu*.

Chutnik Sylwia (2004), *Matki feministyczne*, tekst dostępny na stronie:

http://www.fundacjamama.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=6&Itemid=95

Czapiński Janusz, cytata za http://www.dziennik.pl/wydarzenia/spoleczenstwo/article447751/Rodzice_nie_wiedza_co_robia_dzieci.htmls

Diagnoza Społeczna 2009, raport i wyniki dostępne na stronie: www.diagnoza.com

Janion Maria (2006), *Niesamowita słowiańszczyzna*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Jankowska Magda, Szlendak Tomasz (2005), rozmowa w miesięczniku „Elle”, listopad 2005.

Eurostat (2008), *Labour market*, raport dostępny na stronie:

<http://epp.eurostat.ec.europa.eu/portal/page/portal/eurostat/home/>

Fuszara Małgorzata (red.), (2008), *Nowi mężczyźni? Zmieniające się modele męskości we współczesnej Polsce*, Warszawa: TRIO.

Golinowska Stanisława, Boni Michał (2006), *Nowe dylematy polityki społecznej*, Warszawa: Wydawnictwo CeDeWu.

Graff Agnieszka (2008), *Rykoszetem*, Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.

Lasch Christopher (1977), *Haven in a Heartless Word*, New York, London: W.W. Norton & Company.

Lauk Krystyna, Widtak Wojciech (2004), *Rola ojca w rodzinie*, tekst zamieszczony na stronie internetowej: kobieta.gazeta.pl/edziecko/1,61686,2460026.html

Łaciak Beata (2005), *Obyczajowość polska czasów transformacji*, Warszawa: TRIO.

Kowalska Anna, *Współczesna matka Polka*, tekst dostępny na stronie: <http://kobieta.interia.pl/psychologia/news/wspolczesna-matka-polka,1312371>.

Kotowska Irena (red.) (2005), *Scenariusze polityki ludnościowej dla Polski. Badanie eksperckie Delhi*, Warszawa: Szkoła Główna Handlowa.

Kubicki Paweł (2009), *Przemiany ojcostwa we współczesnej Polsce* (w:) Sikorska Małgorzata, *Być rodzicem we współczesnej Polsce — nowe wzory w konfrontacji z rzeczywistością*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Mały Rocznik Statystyczny 2008, GUS, dostępny na stronie: www.stat.gov.pl

OECD Family Database, www.oecd.org/els/social/family.database

Pentor, badanie: *Kobieta 2004*, wyniki dostępne na stronie: www.pentor.pl

Rocznik 2005 miesięcznika *Dziecko*.

Sikorska Małgorzata (2008), *Z macierzyństwem na co dzień*, raport dostępny na stronie: www.pekaes.home.pl

Sikorska Małgorzata (2009), *Nowa matka, nowy ojciec, nowe dziecko — o nowym układzie sił w polskich rodzinach*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.

Sikorska Małgorzata (red.) (2009), *Być rodzicem we współczesnej Polsce — nowe wzory w konfrontacji z rzeczywistością*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Silverstein Louise B., Auerbach Carl F. (2005), *(Post)modern families* (w:) Roopnarine Jaipaul L., Gielen Uwe P., (red.) *Families in Global Perspectives*, Boston: Person Education, Inc.

Slany Krystyna (2002), *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.

Solska Joanna (2007), *Po co nam te dzieci* (w:) „Polityka”, nr 36 (2619).

Szpakowska Małgorzata (2003), *Chcieć i mieć*, Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.

Titkow Anna (2007), *Tożsamość polskich kobiet. Ciągłość, zmiana, konteksty*, Warszawa: Wydawnictwa IFiS PAN.

Titkow Anna, Duch-Krzystoszek Danuta (2009), *Niejednoznaczny status pracy domowej kobiet (w:) Raport Kobiety dla Polski. Polska dla kobiet. 20 lat transformacji 1989–2009*, Warszawa: Fundacja Feminoteka.

Wołosik Anna, *Edukacja do równości czy trening uległości?*, tekst dostępny na stronie: http://www.wstronedziewczat.org.pl/articles.php?cat_id=5

Zawadzka Dorota (2009), *Źle się dzieje w polskim domu*, wywiad dostępny na stronie: http://dziecko.onet.pl/32793,0,0,zle_sie_dzieje_w_polskim_domu_rozmowa_z_superniania_dorota_zawadzka,1,artykul.html



INFORMACJA O KONGRESACH OBYWATELSKICH — zorganizowanych w latach 2005–2009 —

- I KONGRES OBYWATELSKI — 12.11.2005 r.
W stronę rozwoju opartego na wartościach i dialogu
63 panelistów i 700 uczestników

Sesje tematyczne I Kongresu Obywatelskiego:

- Wartości, tożsamość i rozwój
- Jakich elit potrzebuje Polska?
- Wizja rozwoju
- Edukacja dla rozwoju
- Migracja — szanse i zagrożenia
- Jaka demokracja i państwo?
- Jak formować nowe pokolenie Polaków?
- Zdrowe i przejrzyste finanse publiczne
- Jakie regulacje dla gospodarki?
- Nauka dla gospodarki i społeczeństwa
- Polska w Europie i świecie

- II KONGRES OBYWATELSKI — 10.03.2007 r.
Rozwój przez wspólnotę i konkurencyjność
62 panelistów i 1130 uczestników

Sesje tematyczne II Kongresu Obywatelskiego:

- Czy potrafimy wybić się na nowoczesne państwo — jak je rozumiemy?
- Kultura i demokracja w Polsce wobec rewolucji komunikacyjnej
- Jakie pożytki z migracji Polaków dla modernizacji Polski?
- Czy potrzebujemy polskich przedsiębiorstw globalnych?
- Jakiej solidarności potrzebujemy? Solidarność między pokoleniami, solidarność wobec biednych i wykluczonych, solidarność przedsiębiorstwie — jaka jest, jaka być powinna?
- Jakie wartości będą cenić Polacy w roku 2020?
- Wizja rozwoju polskiej gospodarki w kontekście globalizacji
- Enklawy modernizacji Polski. Jak powstają, jak działają, czy są wzorcem i drogą rozwoju całego kraju?
- Polskie metropolie — wyzwania globalizacji a spójność terytorialna
- Czy i jakiej polityki rodzinnej potrzebujemy? Czy polityka rodzinna jest dobrą odpowiedzią na spadek dzietności?

- III KONGRES OBYWATELSKI — 17.05.2008 r.

Jaka modernizacja Polski?

48 panelistów i **800** uczestników

Sesje tematyczne III Kongresu Obywatelskiego:

- Jakie symbole Polski?
- Edukacja dla modernizacji i rozwoju
- Jaka reforma nauki i szkół wyższych?
- Drogi do dobrego rządzenia
- Jak stworzyć regiony z krwi i kości?
- Jak budować infrastrukturę dla skoku cywilizacyjnego?
- Jaka modernizacja obszarów wiejskich?

- IV KONGRES OBYWATELSKI — 17.10.2009 r.

Razem wobec przyszłości

64 panelistów i **1000** uczestników

Sesje tematyczne IV Kongresu Obywatelskiego:

- Portret młodego pokolenia
- Jakie Razem Polaków w XXI wieku? Wspólnota tożsamości, zasad czy działań?
- Priorytety edukacji Polaków w XXI w.
- Jakie szkolnictwo wyższe do roku 2030?
- Priorytety rozwoju gospodarczego do roku 2030
- Jak uczynić regiony motorami modernizacji i rozwoju Polski?
- Kultura przestrzeni wobec presji rynku

Materiały kongresowe i więcej o kongresach na **www.pfo.net.pl**

PUBLIKACJE POLSKIEGO FORUM OBYWATELSKIEGO

- Polska rodzina. Jaka jest, jak się zmienia?, Gdańsk 2009 r.
- Jak uczynić regiony motorami rozwoju i modernizacji Polski, Gdańsk 2009 r.
- Priorytety edukacji Polaków w XXI w. — wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2009 r.
- Jakie szkolnictwo wyższe o roku 2030? — wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2009 r.
- Priorytety rozwoju gospodarczego do roku 2030 — wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2009 r.
- Jakie Razem Polaków w XXI wieku? Wspólnota tożsamości, zasad czy działań?, Gdańsk 2009 r.
- Portret młodego pokolenia, Gdańsk 2009 r.
- Polacy — w pułapce autotereotypów?, Gdańsk 2009 r.
- W poszukiwaniu portretu Polaków, Gdańsk 2009 r.
- Edukacja dla modernizacji i rozwoju — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008 r.
- Jaka reforma nauki i szkół wyższych — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008 r.
- Jak tworzyć regiony z krwi i kości — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008 r.
- Infrastruktura dla skoku cywilizacyjnego — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008 r.
- Jaka modernizacja obszarów wiejskich — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008 r.
- Najnowsza fala emigracji — szansa czy zagrożenie dla modernizacji Polski? — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008 r.
- Przeskoczyć samych siebie. Rewolucja innowacyjna w polskiej nauce i dydaktyce — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008 r.
- Drogi do dobrego rządzenia — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008 r.
- Społeczna gospodarka rynkowa w dobie globalizacji, Gdańsk 2008 r.
- Modernizacja Polski. Kody kulturowe i mity, Gdańsk 2008 r.

- W poszukiwaniu kompasu dla Polski — Po II Kongresie Obywatelskim, Gdańsk 2007 r.
- Rozwój poprzez wspólnotę i konkurencyjność — z okazji II Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2007 r.
- Pomorskie wartości i tożsamości — dziś i jutro, Gdańsk 2007 r.
- W stronę wspólnoty regionalnej, Gdańsk 2006 r.
- Media a rozwój wspólnoty regionalnej, Gdańsk 2006 r.
- Czy kultura może być dźwignią rozwoju Pomorza?, Gdańsk 2006 r.
- Młodzi o Pomorzu, Gdańsk 2006 r.
- Migracje — Szanse czy zagrożenia?, Gdańsk 2005 r. — z okazji Kongresu Obywatelskiego
- Jak poprawić dialog Polaków, Gdańsk, 2005 r. — z okazji Kongresu Obywatelskiego
- Jakie elity są potrzebne Polsce, Gdańsk 2005 r. — z okazji Kongresu Obywatelskiego

Publikacje można pobrać nieodpłatnie ze strony **www.pfo.net.pl**

Rada Programowa Polskiego Forum Obywatelskiego:

1. Maciej Witucki, Prezes Zarządu, Telekomunikacja Polska S.A. — *Przewodniczący Rady Programowej*
2. Edwin Bendyk, Polityka
3. prof. Katarzyna Chałasińska-Macukow, Rektor Uniwersytetu Warszawskiego
4. Stefan Dunin-Wąsowicz, Associate Director, BPI Polska Sp. z o.o.
5. dr Bogusław Grabowski, Prezes Zarządu, Skarbiec Asset Management Holding S.A.
6. dr Maciej Grabowski, Podsekretarz Stanu, Ministerstwo Finansów
7. Mariusz Grendowicz, Prezes Zarządu, BRE Bank S.A.
8. prof. Andrzej Jajszczyk, Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie
9. dr Michał Łuczewski, Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii
10. prof. Jan Popczyk, Instytut Elektroenergetyki i Sterowania Układów, Politechnika Śląska
11. Witold Radwański, Prezes Zarządu, Krokus Private Equity Sp. z o.o.
12. Bogdan Rogala, Dyrektor Philips Lighting na kraje Europy Centralno-Południowej
13. prof. Krzysztof Rybiński, Szkoła Główna Handlowa, Ernst&Young
14. prof. Krystyna Szafraniec, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Instytut Socjologii
15. prof. Marek Szczepański, Uniwersytet Śląski, Instytut Socjologii
16. dr Jan Szomburg, Prezes Zarządu, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową
17. dr hab. Tomasz Zarycki, Uniwersytet Warszawski, Instytut Studiów Społecznych
18. prof. Maciej Żylicz, Prezes Zarządu Fundacji na rzecz Nauki Polskiej

Partner



ISBN 978-83-7615-038-3

www.pfo.net.pl